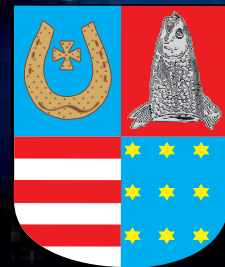


Wieści Lipnickie

Czasopismo Społeczno-Kulturalne Samorządu Gminy Lipnik



Numer 21, grudzień 2015

WYDAWNICTWO MYJAKPRESS ISSN 2081-9447

Nakład egz. 1000



*NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA
Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO 2016 ROKU
ZDROWIA, SZCZĘŚCIA, POMYŚLNOŚCI
W ŻYCIU OSOBISTYM I RODZINNYM.
PRZEKAZUJĄ WSZYSTKIM MIESZKAŃCOM GMINY LIPNIK.*

*PRZEWODNICZĄCY RADY GMINY
STANISŁAW MAZUR Z RADNYMI*

*WÓJT GMINY LIPNIK
JÓZEF BULIRA*



KRONIKA GMINNA



Wójt Józef Bulira został zaproszony przez rektora i senat Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie na inaugurację roku akademickiego 2015 / 2016, która odbyła się w Auli Kryształowej SGGW 30 września. Towarzyszyła mu dyrektorka Zespołu Szkół im. Józefa Mikułowskiego – Pomorskiego w Lipniku Małgorzata Utnik – Oleksiak. Udział przedstawicieli Lipnika w tej uczelni nie jest przypadkowy. Patronem szkoły jest bowiem pierwszy rektor tej uczelni i jej założyciel prof. Józef Mikułowski – Pomorski, wywodzący się z Malic. Podczas odwiedzin delegacja zwiedziła m.in. muzeum uczelniane, gdzie znajduje się ekspozycja poświęcona patronowi.



Narodowe Święto Niepodległości w Lipniku jak zawsze obchodzono uroczystie



Mikołaj odwiedził 8 grudnia szkołę w Lipniku, dzieci otrzymały prezenty w postaci odblasków



SZKOLNA TURYSTYKA

W II semestrze Szkolne Koło Krajoznawczo - Turystyczne swoje cele realizowało głównie poprzez organizowanie wycieczek, propagowanie w szkolne turystyki i krajoznawstwa. Zgodnie z harmonogramem pracy odbyła się wycieczka autokarowa do Maruszowa do Skansenu „ Galeria pod Chmurną” pana Edwarda Ziarki. Uczniowie zwiedzali dworek ziemiański wyposażony w unikatowe meble i sprzęt, stodołę chłopską wyposażone

w narzędzia rolnicze, dawną szkołę charakterystyczną dla międzywojennej oświaty, karcznię nieodzowny składnik dawnego krajobrazu wsi i jej obyczajowości. Wzięli udział w konkursie plastycznym organizowanym przez Ośrodek Kultury w Ożarowie pt. „Strachy Polne” otrzymując liczne nagrody.

Z okazji Dnia Dziecka dla członków koła PTTK w Opatowie zorganizował wiele ciekawych atrakcji m.in. zwiedzanie Podziemnej Trasy Turystycznej i Bramy Warszawskiej, był konkurs o regionie z nagrodami i spotkanie przy

herbatce. 26 czerwca uczniowie wzięli udział w zlocie do bł. W. Kadłubka w Karwowie. Wycieczka miała charakter integracyjny. Młodzież nawiązała bliższą znajomość z członkami klubu szkół we Włostowie i gimnazjum nr. 1 w Opatowie. Członkowie koła uczestniczyli też w wykładach na temat turystyki i krajoznawstwa „Ziemia Świętokrzyska- Ziemia Opatowska”, które były wygłaszane w PTTK-u w okresie od marca do maja 2012 roku. Członkowie koła prowadzą kronikę i stronę internetową, umieszczając ciekawe informacje z działalności klubu.

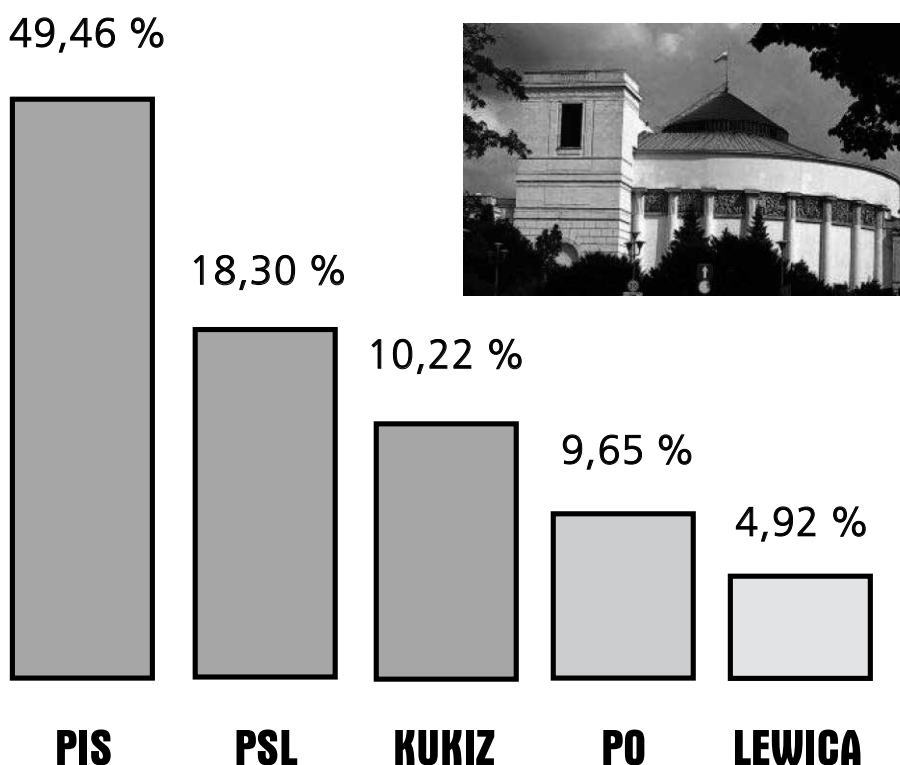
JAK DO PARLAMENTU WYBIERALI W GMINIE LIPNIK

Wybory parlamentarne za nami. Znamy wyniki w skali kraju, województwa i powiatów. Mieszkańców gminy Lipnik zapewne zainteresują preferencje wyborcze ich małej ojczyzny.

Podobnie jak w innych jednostkach administracyjnych powiatu opatowskiego, chociaż to bastion Polskiego Stronnictwa Ludowego, w gminie Lipnik zwyciężyła zdecydowanie partia Prawo i Sprawiedliwość. Uzyskała 49,46 %. Natomiast PSL tylko 18,30 %, Kukiz -10, 22 %, a Platforma Obywatelska - 9,65 %, Lewica tylko 4, 92 %. Frekwencja wyborcza to 35, 98%, czyli nieco więcej niż 1/3 uprawnionych do głosowania poszło do urn i

wybrało swojego ulubieńca politycznego. Najwięcej wskazań (323) dostał opatowianin Tomasz Staniek z PiS. Drugim był przedstawiciel Polskiego Stronnictwa Ludowego, również opatowianin, dobrze znany w gminie Lipnik Kazimierz Kotowski, który dostał 213 głosów. Kolejne miejsca zajęli: Zbigniew Ziobro, Grzegorz Schetyna, Piotr Liroy - Marzec z partii Kukiza.

J.M.



ZMARLI Z GMINY LIPNIK

Andrzej Roman Bąk

Tadeusz Chmiola

Krzysztof Ciszewski

Janina Dudek

Jan Gawron

Józef Gilewski

Miroslaw Grabowski

Krystyna Juda

Dariusz Krzysztof Juszcak

Leokadia Irena Juszcak

Cecylia Kawalec

Kazimierz Kołacz

Mieczysława Kusal

Stanisław Madej

Janina Mazur

Franciszek Miłek

Jan Niekurzak

Danuta Jadwiga Nowak

Michał Adam Pasiek

Henryka Regina Sabat

Emilia Sidor

Otolia Sierant

Zbigniew Skrok

Leokadia Miroslaw Wiącek

50 LAT W MAŁŻEŃSTWIE

Kolejna uroczystość odznaczenia medalami kilkunastu małżeństw o półwiecznym stażu odbyła się 18 września 2015 r. w siedzibie Urzędu Gminy w Lipniku. Prowadził ją Roman Gawlak, kierownik miejscowego Urzędu Stanu Cywilnego.



W ceremonii dekoracji par medalami „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie” wzięli m. in. udział wójt Józef Bulira, przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur i sekretarz R.G. Wojciech Zdyb. przedstawiciele Władz

samorządowych gminy wypowiedzieli również do zebranych jubilatów słowa podziękowania za długoletnie trwanie w małżeńskim związku i przekazali życzenia na dalszą drogę życia. Wzniesiono toast za zdrowie



i pomyślność jubilatów, a najmłodszy artyści amatorzy z Gminnego Ośrodka Kultury dedykowali koncert (muzyczno wokalny) ze stosowanym repertuarem.



ZA DŁUGOLETNIĘ POŻYCIE MAŁŻEŃSKIE ZOSTAŁY UHONOROWANE PARY

Zdzisława i Witold Paradowscy
Janina i Mieczysław Lasotowie
Zdzisława i Andrzej Strzyżowie
Marianna i Henryk Maciasowie
Cecylia i Zbigniew Borcuchowie
Zofia i Henryk Nowakowie
Barbara i Stanisław Sztabowie
Krystyna i Piotr Królowie
Kazimiera i Teofil Gąbkowie
Helena i Jan Pisarscy
Czesława i Tadeusz Wiatrowscy
Kazimiera i Stanisław Michalscy
Marianna i Jan Hajdukiewiczowie
Władysława i Józef Kaczmarczykowie

PATRIOTYCZNE SPOTKANIE W LIPNIKU

W przeddzień tegorocznego Święta Niepodległości Zespół Szkół im. prof. Józefa Mikułowskiego - Pomorskiego zorganizował gminne obchody tego święta. Uroczystość zebrała uczniów, nauczycieli, pracowników gminnych instytucji i placówek, Urzędu Gminy, a także przedstawicieli samorządu i jednostek Ochotniczych Straży Pożarnej. Gościem honorowym spotkania był poseł Kazimierz Kotowski.



Akademia rozpoczęła się w hali sportowej szkoły. Gości powitała dyrektorka szkoły Małgorzata Utnik - Oleksiak. Wójt Józef Bulira wręczył Kazimierzowi Kotowskiemu bukiet kwiatów i pogratulował posłowi sukcesu wyborczego, a także podziękował za przychyłość dla gminy Lipnik. Następnie do sali wprowadzone zostały poczty sztandarowe i uczestnicy spotkania odśpiewali hymn narodowy. Uczniowie szkoły przedstawili zebranym ciekawe widowisko sceniczne o treściach patriotyczno - narodowych. Inszenizacja ukazywała polską drogę do niepodległości zakończoną 11 listopada 1918. r. Szczególny aplauz widowni wywołał monumentalny polonez w wykonaniu najmłodszych uczniów szkoły ubranych w stroje krakowskie, które uchodzą również za narodowe.

Druga część uroczystości odbyła się na Placu Niepodległości, położonym obok szkoły, gdzie po odmówieniu modlitwy za poległych przez miejscowych księży, delegacje samorządu, administracji gminnej, organizacji strażackich, szkoły i domu kultury, złożyły wiązanki kwiatów u stóp pomnika pułkownika Antoniego Jabłońskiego, pochodzące

go z Usarzowa, który zginął w obronie młodej niepodległości. Na zakończenie tego patriotycznego spotkania przemawiał wójt Józef Bulira, który podkreślił rolę młodych patriotów, którzy prawie sto lat temu wywalczyli wolność dla Polski. Głos zabrał również poseł Kazimierz Kotowski. Pochwalił szkołę i gminę lipnicką za umiejętne realizowanie wychowania patriotycznego.

Tekst i foto J. Myjak



GENERAL TADEUSZ JORDAN ROZWADOWSKI NA ZIEMI LIPNICKIEJ

Kilka lat temu na łamach „Wieści Lipnickich” ukazał się cykl moich artykułów pod wspólnym tytułem „Niezwyczajni goście we włostowskim pałacu”, dla których wymieniona ziemiańska rezydencja stała się w czasie I wojny światowej na krótko miejscem sztabowej wojennej pracy lub odpoczynku.

W latach 1914 - 1915 kwaterowały w pałacu m. in. sztaby korpusów i dywizji, generałowie i oficerowie wszystkich trzech walczących armii. Komfort pałacu i europejski status jego właściciela przyciągnął z wyboru lub częściej, ze zwykłej wojennej konieczności, postacie wybitnych wojskowych. Byli wśród nich także członkowie europejskich rodzin arystokratycznych, którzy w mundurach swoich armii brali udział w wojnie. Wśród ważnych gości, którzy na początku października 1914 r. przebywali w dobrach Michała Karskiego był gen. armii austro - węgierskiej, dowódca artylerii 12. Dywizji Piechoty, późniejszy gen. Wojska Polskiego Tadeusz Jordan Rozwadowski. Nie zamieszkał on jednak we włostowskim pałacu, gdyż był on już zajęty przez sztab austro - węgierskiego I Korpusu. Właściciel włostowskich dóbr ulokował go, wraz z całym sztabem 12. Dywizji Piechoty, w nieodległym okazałym własnym dworze w Kurowie.

Gen. Rozwadowski (1886 - 1928) pełnił służbę w armii austro - węgierskiej od 1886 r. Dzięki swoim wybitnym zdolnościom piął się po szczeblach kariery dowódczej i obejmował kolejne wojskowe a także dyplomatyczne stanowiska. Po wybuchu I wojny światowej dowodził 12. Brygadą Artylerii Polowej wchodzącą w skład złożonej w większości z Polaków „krakowskiej” 12. Dywizji Piechoty. Z tą właśnie jednostką zawitał na Ziemię Lipnicką. Tu należy koniecznie wspomnieć, że po odzyskaniu przez Polskę niepodległości gen. Rozwadowski sprawował szereg najważniejszych funkcji w naszej odrodzonej armii. W najgorętszych dniach bolszewickiej nawały na Polskę, w lipcu 1920 r. pełnił funkcję Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Wykorzystując swoje doświadczenie wojenne z okresu Wielkiej Wojny i wybitne umiejętności organizacyjne, niezwykle sprawnie wcielił w życie ogólny zamysł polskiej kontrofensywy przedstawiony przez Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego. Doprowa-

dziło to w efekcie do tego, że połowie sierpnia 1920 r. armia polska rozbiła i odparła bolszewików spod Warszawy. Obroniliśmy tym samym naszą świeżo odzyskaną niepodległość. W latach 20 - tych XX w. gen. Rozwadowski zaczął spisywać wspomnienia dotyczące swoich wojennych przeżyć. Ich część dotyczy także Ziemi Lipnickiej. Było to zapewne 5 lub 6 października 1914 r.:



„W Kurowie ulokowaliśmy się na postój przynajmniej kilkudniowy, zapewniający nam wygodne wysypianie się, a przede wszystkim upragnioną kąpiel w bardzo obszernym i niezamieszkałym dworze. Właściciel Kurowa, szambelan Karski, mieszkający w sąsiednim Włostowie, przyjechał nas odwiedzić, polecił administracji oddać do naszej dyspozycji wszystko czym służyć mogło jego wzorowo urządzone gospodarstwo i w ogromnej swej uprzejmości zaproponował jeszcze polowanie na kuropatwy i zające tym wszystkim z pośród nas, którzy przyznali się do żyłki łowieckiej i mieli ze sobą broń myśliwską. Skorzystałem z wielką wdzięcznością z tego zaproszenia i spędziłem znaczną część dni wypoczynkowych na strzelaniu z dubeltówki do kuropatw, niezmiernie licznych w tych okolicach, a z kulowego Winchestera do szaraków, którym

dawałem w ten sposób większą szansę wymknięcia mi się wśród bruzd kartoflanych lub wysokich liści buraczanych, zyskując samemu znaczną wprawę w kulowych strzałach. Nasze ciągłe przebywanie w polu przyczyniło się z pewnością niemało do utrzymania żołnierzy w czasie tego, cały tydzień trwającego postoju od rabunków, do których liczne i wspaniałe sterty zboża dawały aż nadto sposobności i pokusy.

Raz tylko, wracając do domu z kilku zajęciami upolowanymi z mojego Winchestera, z którego nauczyłem się był już znakomicie strzelać, dojrzałem z daleka na ogromnej stercie koniczyny nasiennej siedzące jak gdyby jakieś olbrzymie ptaki. Niezmiernie zaintrygowany zacząłem je ostrożnie podchodzić wąwozem a zdziwienie moje było niezmiernym, gdy wychyliwszy się z niego, na odległość jakich przypuszczalnie 300 kroków od miejsca w którym znajdować się musiała sterta, ujrzałem żołnierzy w czerwonych spodniach, a zatem kawalerzystów austriackich, wyrwijących zapamiętałe snopki koniczyny z samego jej wierzchołku i rzucających je na wozy rozstawione w okolo. Wy-skoczyłem więc natychmiast z wąwozu, wzywając ich ostro do zaprzestania tej rabunkowej pracy, a gdy rozkaz nie zaraz poskutkował puściłem dla postrachu kilka kulek w ich pobliże, co spowodowało ich już prędko na dół. Okazało się, że oddział węgierskiej kawalerii dywizyjnej wysłał był wachmistrza na zakupno furazę, a ten zwyczajem dość często u nich praktykowanym, postanowił schowować otrzymane pieniądze do kieszeni, a ludziom swym rozkazał po prostu siano zarekwirować, czyli zrabować ze sterty, co oni wykonali bardzo energicznie i dokładnie, psując ją najzupełniej przez wyrwanie snopków z samej góry. Wachmistrz przesiedział się kilka godzin w areszcie, pod groźbą rozstrzelania za rabunek, a wypuściliśmy go dopiero na skutek interwencji zarządcy dóbr, z góry zresztą ułożonej, po czym musiał koniczynę rzetelnie zapłacić i wraz ze swymi ludźmi stertę naprawić. Nie zdarzały się więc już potem żadne dalsze podobne próby”.

Do ciekawego wydarzenia, które opisane zostało przez gen. Rozwadowskiego doszło także na samym początku jego pobytu w Kurowie. Generał wraz z żołnierzami swojej dywizji wziął udział w zdobyciu Sandomierza. Powracając

zaś do Kurowa, napotkał kolumnę marszową polskich żołnierzy 1. Pułku Piechoty Legionów.

„Późnym już wieczorem, przy wspaniale wschodzącym księżycu, wracaliśmy z mymi towarzyszami konno do sztabu dyw. do Kurowa... W półmroku zwiększonym jeszcze przez kurz podnoszący się na drodze wskutek marszu, najechaliśmy na kolumnę piechoty, maszerującą w kierunku tym samym co my, do Opatowa, z karabinami na ramieniu, w mundurach jakichś odmiennych, a szczególnie w innych zupełnie czapkach niż nosiła piechota austriacka, okrągłych i płaskich. Przy tym krok ich był sprężystym, objającym od zwykłego wlokącego się tempa zbyt obciążonych austriackich piechurów, a że podczas mijania ich dolatywała mnie wyłącznie

poliska rozmowa, domyśliłem się, że są to Legioniści, więc zwoleńtem kłusa i każdą kompanię witałem słowami „dobry wieczór, chłopcy”. Wzdłuż całej kolumny odezwały się natychmiast gromkie okrzyki radosnej odpowiedzi, tak że kilku z pomiędzy oficerów maszerujących na przedzie zawróciło by się przekonać o powodzie tej manifestacji. Podjechałem do nich galopem i zapoznałem się z dowódcami batalionów, którzy prowadzili te oddziały podczas gdy sztab brygady Piłsudskiego odjechał był wówczas w poszukiwaniu dowództwa dywizji w której skład wchodził...

Niestety musiałem ich niebawem pożegnać, gdyż skręcili ku północy w kierunku na Ożarów, podczas gdy moja droga wiodła wprost na zachód do Kurowa, lecz to pierwsze spotkanie się w

polu z dziarskimi oddziałami legionowymi i rozmowa z ich dowódcami wywarła na mnie pod każdym względem korzystne i miłe wrażenie. Czuć było od razu, że te ochotnicze, młode i pełne animuszu oddziały mogą oddać nieoceanione usługi w małej wojnie, w której przewyższaliby niechybnie od razu austriackich strzelców, i że byłoby wielką szkodą używać ich po prostu w masie jak zwykłą piechotę”.

Tu warto wspomnieć, że gen. Rozwadowski, pomimo wieloletniej służby w armii austro-węgierskiej nie krył swojej polskości i był gorącym zwolennikiem naszej niepodległości. Zaważyło to niekorzystnie na jego dalszej karierze w służbie austriackiej.

17 października 1914 r. sztab 12. Dywizji Piechoty opuścił Kurów i przeniósł się do pałacu Druckich - Lubeckich w Bałtowie. Wspomnieniem po nieistniejącym już pięknym dworze Karskich w Kurowie jest dzisiaj tylko jego fotografia uwieczniona na karcie pocztowej z okresu międzywojnia. Pamiętajmy jednak, że przez kilka dni mieszkał w nim gen. Tadeusz Jordan Rozwadowski, wybitny wojskowy, który walnie przyczynił się do utrwalenia naszej niepodległości.



Dwór w Kurowie

Marek Lis

Biblioteka Pedagogiczna w Opatowie

W ZESPOLE SZKÓŁ W LIPNIKU LEKCJA HISTORII W NOWYM STYLU

15 października 2015 r. w Zespole Szkół im. prof. Józefa Miłkowskiego – Pomorskiego w Lipniku odbyła się niecodzienna lekcja historii w klasie VI a.



Tego dnia uczniowie mieli okazję posłuchać pasjonatów historii – Pana Dawida Steca – wiceprezesa i pana Michała Antczaka – skarbnika ze Stowarzyszenia eksploracyjnego na rzecz ratowania zabytków „Sakwa”. Wprowadzeniem do tematyki zajęć była prezentacja multimedialna, podczas której dzieci dowiedziały się na czym polegał handel wymienny, a także poznały historię pieniądza. Uczniowie obejrżeli ciekawostki numizmatyczne, takie jak: szelągi Jana Kazimierza, potocznie zwane boratynkami oraz srebrną monetę o nazwie tyńf. Dużym zainteresowaniem szóstoklasistów cieszyły się

sprzęty wykorzystywane podczas poszukiwań: noktowizor, aparat tlenowy, wykrywacz metalu, specjalistyczne kamery i georadar. Młodzi odkrywcy mieli również okazję pracować z mapą satelitarną, czyli urządzeniem, za pomocą którego odnajduje się obiekty Druga część lekcji odbyła się w terenie, na pobliskim grodzisku. Tam uczniowie wzięli aktywny udział w zabawie, która pomogła im zrozumieć, na czym polega praca archeologów. Będąc na miejscu konserwator zabytków zaprezentował artefakty, czyli wytwory ręki ludzkiej odkryte dzięki prowadzonym badaniom archeologicznym. Przez cały czas historycznych zmagani uczniom towarzyszyła Pani Agnieszka Ciecierska z Pierwszego Programu Polskiego Radia, która nagrywała uczniów i prowadzących podczas zajęć. Efektem jej obecności jest cykl audycji radiowych emitowanych w Programie „Jedynka” Za czynny udział w zajęciach wszyscy uczniowie zostali nagrodzeni pamiątkowymi medalami ufundowanymi przez „Sakwę”. Dodatkowo Pan Dawid Stec zaprosił szóstoklasistów do dalszej współpracy. Cieszy nas inicjatywa członków Stowarzyszenia „Sakwa” mająca na celu rozbudzenie zainteresowania historią wśród dzieci i młodzieży poprzez autentyczne oraz obrazowe przedstawianie minionych wydarzeń. Podczas prowadzonych zajęć uczniowie są aktywnie zaangażowani w odkrywanie historii najbliższej okolicy. Jest to praktyczne uzupełnienie edukacji szkolnej i jest odpowiedzią na potrzeby współczesnej szkoły.

Małgorzata Utnik – Oleksiak ZS Lipnik

NOWOŚCI KSIĄŻKOWE W BIBLIOTECE

Coraz częściej mówi się o spadku czytelnictwa w Polsce, ale nie można tego potwierdzić obserwując rozwijający się rynek wydawniczy. Wydawnictwa, których liczba stale rośnie prześcigają się w ilości książek. Publikowane są utwory znanych autorów, ale równie chętnie promowani są pisarze debiutanci. To sprawia, że w księgarniach jest ogromna liczba książek godnych uwagi.



Niestety ceny książek to nadal spory wydatek. Dlatego warto korzystać z zasobów biblioteki tym bardziej, że biblioteka oferuje mieszkańcom gminy Lipnik liczne atrakcyjne nowości wydawnicze. Z naszych badań wynika, że jednym ze sposobów na poprawę stanu czytelnictwa jest wyposażanie bibliotek w nowości wydawnicze. Znaczna bowiem część korzystających z biblioteki zainteresowana jest wyłącznie książką, która jest nowością wydawniczą, często promowaną w mediach. Pięknie wydane bajki z kolorowymi obrazkami i przyjazną czcionką kuszą najmłodszych i tylko po takie pozycje sięgają dzieci. Mając to na uwadze Gminna Biblioteka Publiczna w Lipniku stara się wzbogacać księgozbiór poprzez zakup jak największej liczby nowości między innymi dzięki pozyskaniu dofinansowania z Biblioteki Narodowej w ramach programu „zakup nowości wydawniczych do bibliotek”. Głównym kryterium, jakim kierujemy się przy wyborze nowych pozycji są preferencje czytelników mieszkańców gminy Lipnik. Badając (głównie metodą wywiadu) zainteresowania naszych czytelników zaobserwowaliśmy znaczny wzrost popularności współczesnej literatury polskiej. Zwłaszcza panie pytają o książki polskich autorek specjalizujących się w literaturze obyczajowej. Czytelniczkom lubiącym romanse nie wystarcza już książka z klasycznym wątkiem miłosnym. Oczekują, by bohaterowie przeżywali również dramaty, by napotykali problemy a nawet ocierali się o kryminalne zagadki. Zwolennikom takiej właśnie literatury polecamy książki Agnieszki Lingas-Łoniewskiej, czy „serię z czarnym kotem” Katarzyny Michalak. Miłośnikom sag rodzinnych na pewno przypadnie do gustu saga Barbary Rybałtowskiej, czy cykl „Sosnowe dziedzictwo” Marii Ulatowskiej. Dużą popularnością cieszą się również sagi Virginii Cleo Andrews „Kwiatki na poddaszu” i „Rodzina Castel”. Bardzo ciekawie prezentują się losy bohaterki zawarte w sadze „Arabska żona” autorstwa Tany Valko. Zwolennikom kryminałów proponujemy książki Katarzyny Bondy oraz trylogię millenium Stiega Larssona. Młodzież na pewno zainteresuje

seria „Wybrani” Daugherty C.J. Na bieżąco uzupełniamy również dział dla najmłodszych oraz dział lektur szkolnych. Księgozbiór biblioteki wzbogacają również dary – książki, które przekazują nam nasi czytelnicy. Bardzo za nie dziękujemy. Zapraszamy mając nadzieję, że mieszkańcy naszej gminy mają w czym wybierać.

tekst: Barbara Nowosielska

„BAJKOWA CHATKA DWULATKA”

Drugi rok życia dziecka to niezwykle intensywny moment w rozwoju dziecka. To także wiek odkrywania emocji i zdobywania nowych umiejętności. Aby wspomóc w tym swoich czytelników Gminna Biblioteka Publiczna w Lipniku zorganizowała warsztaty pod nazwą „Bajkowa Chatka Dwulatka”. Jest to cykl zajęć muzyczno - literackich z elementami plastyki dla dzieci, które ukończyły drugi rok życia.

W czasie zajęć dwulatki pod kierunkiem pracownika biblioteki rozwijają wyobraźnię, poznają literaturę, muzykę i plastykę jednak przede wszystkim robią co dzieci lubią najbardziej, czyli tańczą, śpiewają i bawią się. Pomaga temu specjalnie doposażony w zabawki odpowiednio dla małych dzieci Kącik Małego Czytelnika. Pomysł warsztatów wyszedł od naszych czytelników – rodziców, którym oprócz rozwoju dziecka zależało na nawiązaniu kontaktów malucha z innymi dziećmi i mimo, iż wystartowaliśmy zaledwie w listopadzie 2015 r. to już obserwujemy, że zajęcia cieszą się dużym zainteresowaniem. Dzieci chętnie się integrują, także opiekunowie biorący udział w spotkaniach czerpią radość ze wspólnej zabawy. Bywanie w „Bajkowej Chatce Dwulatka” ma również na celu zaprzyjaźnienie się z książką i biblioteką i oby ta przyjaźń trwała całe życie. Serdecznie zapraszamy na spotkania w każdą środę o godz. 10:30.

tekst i foto: Barbara Nowosielska



DZIEŃ NAUCZYCIELA W ZESPOLE SZKÓŁ WE WŁOSTOWIE

Uroczystą akademię z okazji Dnia Edukacji Narodowej 14 października 2015 r. zorganizowano w Zespole Szkół we Włostowie. W sali sportowej spotkali się uczniowie, nauczyciele, pracownicy administracyjnej szkoły, rodzice i zaproszeni goście.



Uroczystość prowadziła dyrektorka placówki Małgorzata Krakowiak. Podziękowała nauczycielom i pracownikom szkoły za pracę i wysiłek włożony w edukację młodzieży. Złożyła również pedagogom życzenia zdrowia i sukcesów w nauczaniu i wychowaniu młodego pokolenia. Podobne życzenia nauczycielom złożył, zaproszony na uroczystość, wójt gminy Józef Bulira, który uhonorował dyrektorkę Krakowiak kwiatami i nagrodą. Dyrektorka zaś najbardziej zasłużonym pracownikom przyznała nagrody dyrektora szko-

ły, które otrzymali: Renata Utnik, Michał Wójcikowski, Kornelia Rolecka, Marzena Żółciak, Lidia Sałata, Aneta Kondas i Marianna Długosz. Finałem uroczystości we Włostowie było pasowanie najmłodszych dzieci z I klasy na uczniów. Siedemnastka tegorocznych pierwszaków, po pierwszych tygodniach pobytu w tej placówce nabrała już szlifów uczniowskich i z dumą przystąpiła do niezwyklej ceremonii pasowania, której dokonała dyrektorka szkoły. Uczniowie przedstawili krótkie widowisko sceniczne, efekt kilkutygodniowego pobytu w

szkole i edukacji artystycznej. Popisom najmłodszych z zaciekawieniem przyglądali się rodzice i krewni, skrupulatnie dokumentując przebieg występu aparatami fotograficznymi i kamerami.

Po pasowaniu okazjonalny koncert dedykowany nauczycielom dali uczniowie klasy piątej i szóstej. W czasie koncertu ogłoszono plebiscyt na najsympatyczniejszego nauczyciela szkoły - została nim Renata Utnik.

Tekst i foto J. Myjak



Uczniowie piszą



SZLAKIEM TRADYCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWY

Dnia 29 października 2015 roku uczniowie klasy szóstej oraz gimnazjum pojechali na wycieczkę „SZLAKIEM TRADYCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH - ZIEMIA OPATOWSKA” zorganizowanej przez opatowski oddział PTTK. Tuż obok naszej szkoły znajduje się Plac Czynu Niepodległościowego. Redaktor Józef Myjak opowiedział nam o głównej postaci Pomnika Czynu Legionowego. Antonim Jabłońskim, który był oficerem Legionów Polskich, mieszkańcem Ziemi Sandomierskiej.



Z Lipnika udaliśmy się do Konar, gdzie w 1915r. stoczyła się wielka bitwa, poległo w niej około 150 legionistów, a ponad 600 zostało rannych. Tragiczne wydarzenia upamiętnia pomnik u stóp którego zapaliliśmy znicz na znak naszej pamięci.

Z Konar pojechaliśmy do Sanktuarium Maryjnego w Sulisławicach pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, ze słynnym łaskami obrazem Misericordia Domini. Nowy kościół wybudowano w XIX wieku obok starego kościoła z wieku XII. Obecna świątynia zbudowana jest w stylu angielskiego neogotyku. Sanktuarium jest miejscem licznych pielgrzymek. Dziennikarz i regionalista pan Józef Myjak opowiedział nam historię cudownego obrazu. Sam jest autorem książki o obrazie Matki Boskiej Bolesnej. Podczas wycieczki pan redaktor przedstawił nam pana Tomasza

Staszewskiego, którego mama z narażeniem życia przewoziła broń w jego wózku. W starym kościele znajduje się Izba Pamięci „Jędrusiów”. Są tam przedmioty codziennego użytku, a na ścianach wiszą zdjęcia tych którzy zginęli w obronie ojczyzny. „Jędrusie” to słynna grupa partyzancka związana z Armią Krajową. Miała tajną drukarnię w podziemiach zabytkowego kościoła w Sulisławicach. Po zwiedzeniu kościoła i Izby Pamięci pobyt w Sulisławicach zakończył się ogniskiem. Był również konkurs, w którym można było zdobyć atrakcyjne nagrody książkowe. Po konkursie udaliśmy się do Gór Pęchowskich, gdzie obok lasu w roku 1929 wzniesiono pomnik upamiętniający poległych w bitwie pod Konarami. Z czasem wokół pomnika powstał cmentarz, gdzie przenoszono ekshumowane ciała żołnierzy.

Sprzyjająca pogoda zachęcała do dalszej podróży, dlatego wybraliśmy się jeszcze do Międzygórza. Są tu ruiny zamku obronnego z drugiej połowy XVI w. zniszczonego w czasie wojen szwedzkich w XVII w. Po południu wróciliśmy do szkoły. Dzięki naszym opiekunkom wycieczka przebiegła w bardzo miłej atmosferze.

*Agnieszka Kapusta
kl IVb*



WYCIECZKA TURYSTYCZNO - KRAJOZNAWCZA PTTK

Uczniowie piszą



29 października odbyła się wycieczka krajoznawcza zorganizowana przez opatowski oddział PTTK, dla członków szkolnego klubu. Wyruszyliśmy o godzinie 8.00 rano z Lipnika. Słońce powoli wychodziło zza chmur, my czekaliśmy z niecierpliwością na spotkanie z przygodą.

W drodze do naszego pierwszego przystanku- Konar, pan Józef Myjak - redaktor i fotograf opowiadał nam o miejscach, do których zmierzaliśmy.

„Tradycje niepodległościowe regionu. Droga do niepodległości”- to przewodnie hasło naszej wyprawy. Nawiązuje ono do sytuacji naszego kraju sprzed stu lat. Józef Piłsudski utworzył Legiony Polskie, zwane na jego cześć Legionami Polskimi Józefa Piłsudskiego. Razem z Antonim Jabłońskim (jego pomnik znajduje się w Lipniku) brali udział w wielu walkach. Jedną z ważnych była bitwa pod Konarami w 1915r. Do boju stanęli żołnierze na dwóch frontach: rosyjskim oraz austriackim, przy którym opowiedział się Piłsudski. Niestety liczni rodacy stanęli w szeregach wrogiej armii, co oznaczało, że Polacy walczyli z Polakami. Jednak w 1915 roku armia rosyjska wycofała się z kraju, co oznaczało zwycięstwo Austrii. Bez Piłsudskiego prawdopodobnie w dzisiejszych czasach mówilibyśmy po rosyjsku i żyli pod zarządem Rosji. Pod pomnikiem Legionistów złożyliśmy cześć i hołd poległym.

Następnie jechaliśmy doliną Koprzywianki, dopływem Wisły, przejeżdżaliśmy przez Górki Klimontowskie - siedzibę rodu Ossolińskich. I wyłonił się Klimontów zabytkowe miasteczko, zbudowane przez Ossolińskich. Dawnymi

mieszkańcami tego miasteczka byli w 50% Żydzi. Przejeżdżaliśmy obok zalewu Szymanowice, a wszędzie dookoła rozciągał się przepiękny krajobraz: lessowe pagórki porośnięte drzewami pokrytymi złotem i purpurą. Dojechaliśmy do Sanktuarium Matki Bożej Sulisławskiej. Powitały nas strzeliste wieże neogotyckiego kościoła. Obiekt składa się z dwóch kościołów: mniejszego z początku XII w i drugiego z XIX w. W nowym kościele znajduje się wizerunek Matki Bożej Bolesnej- cudowny obraz. Pochodzi on z 1450 roku. Konserwatorzy stwierdzili, że jest wieczkiem bursy (pudełka) dla chorych, której używał kapelan. Cudowny obraz znalazł się tu, dzięki Rosjance Dorocie Ogrufinowej. Zasłynął wieloma cudami. O mocy obrazu świadczą wota dziękczynne, przekaz ustny ludzi, którzy zostali uzdrowieni i obdarzeni łaskami.

W starym kościele zwiedziliśmy izbę pamięci oddziału partyzanckiego „Jędrusiów”. Na placu nieopodal odbyło się ognisko oraz konkurs z nagrodami.

Naszym ostatnim etapem było zwiedzanie ruin dawnego zamku w Międzygórzu.

W radosnych humorach, pełni wrażeń wróciliśmy do szkoły. Panu redaktorowi Józefowi Myjakowi oraz pani Zofii Niedbale zawdzięczamy ciekawą lekcję historii. Wycieczkę zorganizowały panie Agnieszka Kusal –Kadela i Adela Grześkiewicz- Szczurek.

Opracował:

David Niewójt klasa VIB



Z Włostowa

DZIEŃ PLUSZOWEGO MISIA W KLUBIE PRZEDSZKOLAKA OAZA

W środę 25. listopada 2015 r. W Punkcie przedszkolnym – Klub przedszkolaka OAZA we Włostowie, obchodziliśmy Dzień Pluszowego Misia. Razem z podekscytowanymi dziećmi do przedszkola licznie przybyły małe i duże pluszaki. Zajęcia poświęciliśmy przyjaciom przedszkolaków. Kształciliśmy na nich kompetencje językowe, matematyczne, przyrodnicze. Każdy przedstawił swojego misia i opowiedział o nim.

Policzyliśmy misie i uszeregowaliśmy od najmniejszego do największego. Podczas „misiowej” gimnastyki ćwiczyliśmy umiejętność określania położenia przedmiotów w przestrzeni. Dzieci wysłuchały opowiadania o mi-siu, pani wychowawczyni przypomniała, że o każdą zabawkę należy dbać i ją szanować. Zajęcia zakończyliśmy radosną zabawą przy piosence, refren „Pokochaj pluszowego misia” na swój sposób nucił każdy. Dzieci cały dzień bawiły się ulubieńcami. Wykonały też „misiowe” parasole, wyklejając je kawałkami kolorowego papieru. Bardzo ważne w pracy z dziećmi jest zachęcanie do zabawy zabawkami tradycyjnymi. Pluszowy miś towarzyszył



pokoleniom dzieci od bardzo dawna, także dziś najmłodszy uwielbiają miękkich towarzyszy zabaw. Nie ma obaw, że to się zmieni - uroku maskotki nie

przyćmią nawet najnowocześniejsze zabawki. Pluszowy miś to najlepszy przyjaciel przedszkolaka.

ASOS - 2015 Akcja ekologiczna.

W ramach realizacji projektu „Seniorzy i młodzież - solidarność międzypokoleniowa” przez Stowarzyszenie „Nasz Włostów” w ramach Rządowego Programu na rzecz Aktywności Osób Starszych na lata 2014-2020 „współfinansowanego przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Seniorzy uczestniczyli w zajęciach proekologicznych. Prezentacje multimedialne pomogły zapoznać uczestników z celem i prawidłową techniką segregacji odpadów. Zakupienie roślin ozdobnych, wysadzonych przed budynkami użyteczności publicznej i miejscach spotkań (remiza strażacka i pomnik św. Folriana w Słabuszewicach, siedziba stowarzyszenia „Nasz

Włostów”), nie tylko pogłębiło wiedzę seniorów na temat pięknych gatunków roślin, ale zachęciło do ekologicznych form spędzania wolnego czasu - odpoczynku w ogrodzie, upiększania go, poświęcenia uprawie nowo poznanych roślin. Zamówione zostały również tabliczki z napisem „Zakaz wyrzucania śmieci, nie zaśmiecaj środowiska, nie wyrzucaj śmieci do lasu, na łąkę, na ulicę”. Umieszczone docelowo w miejscach, które członkowie miejscowej społeczności wskazali, jako najbardziej narażone na zaśmiecanie, rażący brak ludzkiej wrażliwości w stosunku do przyrody. Uczestnicy projektu otrzymali płócienne torby z takim samym nadrukiem, które mogą rozdać znajomym i sąsiadom i promować proekologiczne zachowania w gronie lokalnym. Jako że treści i cele zajęć w ramach projektu przenikają się, wiele materiałów zastosowanych do wykonania prac artystycznych zostało wybranych ze szczególnym uwzględnieniem ekologicznego źródła pochodzenia lub zastosowania naturalnych składników w procesie produkcji. Zwieńczeniem cyklu podnoszącego ekologiczną świadomość seniorów z Włostowa i okolic było ognisko. Seniorzy spotkali się na łonie przyrody późnym popołudniem. Pogoda zachęcała do ogrzania się przy palenisku, a kielbaski pieczone cierpliwie smakowały wybornie. W ramach działania „Akcja ekologiczna” zrealizowane zostały jego założenia, świadomość potrzeb i wymagań przyrody została zaszczerpiona lub obudzona wśród wielu osób, a krąg żyjących ekologicznie, powinien się systematycznie powiększać, także poprzez działalność uczestników projektu.



ŚW. MIKOŁAJ W KLUBIE PRZEDSZKOLAKA OAZA.

W piątek 4. grudnia 2015 r. zaprosiliśmy do Punktu przedszkolnego – OAZA we Włostowie św. Mikołaja. W tygodniu poprzedzającym dzieci dowiedziały się kim jest święty przynoszący dzieciom prezenty.

Najmłodszy poznali wygląd, zwyczaję szczodrego świętego, wykonali także prace plastyczne związane z jego wizerunkiem. Nauczyli się również piosenki o reniferach ciągnących sanie świętego. Wszystkie pociechy niecierpliwie wyczeki-



wały jego wizyty, jedne z ogromną radością, inne z lekkim strachem, ponieważ dotąd Mikołaja znali tylko z opowieści i ilustracji. W piątek już od rana wszyscy starali się być bardzo grzeczni, z podekscytowaniem wyczekując, aż w drzwiach pojawi się gość. Na spotkanie przybyli też rodzice i goście. Gdy zjawiał się Mikołaj emocje najmłodszych sięgnęły zenitu. Dzieci powitały gościa piosenką. Wreszcie nastąpił wyczekiwany moment wręczania prezentów. Wiele dzieci, które były już w swoim życiu na spotkaniu z św. Mikołajem, podchodziło ufnie i radośnie po prezenty. Natomiast najwięcej emocji towarzyszyło wręczaniu prezentów dzieciom, które świętego widziały po raz pierwszy. Ośmielone przez dorosłych, odebrały podarunki, biorąc udział w ogromnie ważnym wydarzeniu ich życia. Dzieci szybko rozpakowały paczki, w których oprócz słodczych sygnowanych najlepszymi markami, znalazły się książeczki edukacyjne. Wszyscy z żalem pożegnali gościa i zasiedli do wspólnego stołu, delektując się słodkim poczęstunkiem i gorącymi napojami. Rodzice mogli uczestniczyć w ważnym wydarzeniu dla ich dzieci, porozmawiać ze sobą. Było to kolejne wydarzenie pozwalające zacieśnić więzi wśród społeczności lokalnej i poszerzyć horyzonty poznawcze dzieci.

„BAWIĘ SIĘ, UCZĘ I POMAGAM SOBIE I INNYM”

Projekt pod nazwą: „Bawię się, uczę i pomagam sobie i innym” realizowany był w sześciu szkołach na terenie powiatu opatowskiego przez grupę nieformalną „TU JESTEM. TU POMAGAM. TU DZIAŁAM”. Program obejmował zajęcia rozwojowo – terapeutyczne dla uczniów klas I – III szkół podstawowych. W trakcie zajęć dzieci mogły skorzystać z trzech form wsparcia: zajęcia socjoterapeutyczne, zajęcia muzyczne – ruchowe z zakresu muzykoterapii z elementami relaksacyjnymi oraz uczestniczyły w zajęciach z zakresu arteterapii (praca z

glina). Projekt w Zespole Szkół w Lipniku realizowany był od początku października. Uroczyste zakończenie projektu odbyło się 26 listopada 2015 roku w Starostwie Powiatowym w Opatowie. Z naszej szkoły w projekcie uczestniczyli:

1. Kaczmarek Kacper kl. III, 2. Furgon Wiktoria kl. III,
3. Pietraszewski Kacper kl. IIa, 4. Klimont Gabriela kl. II b,
5. Zielińska Wiktoria kl. IIa, 6. Ciach Martyna kl. II b,
7. Leško Aleksandra kl. IIb, 8. Leško Karolina kl. II b,
9. Szaniawski Jakub kl. I a, 10. Orłowski Filip kl. I a,
11. Bilski Maciej kl. I b, 12. Bilski Mateusz kl. I b.

Jolanta Czajka



ZNOWU NIEWYBUCHY



Chociaż od zakończenia II wojny światowej minęło 70 lat, to nadal mieszkańcy gminy Lipnik trafiają na zardzewiałą amunicję artyleryjską. Minionej jesieni właściciel dworu w Słabuszewicach zgłosił kolejne znalezisko wojenne. Podczas prac przy ogrodzeniu zabytkowego parku pracownicy trafili na amunicję większego kalibru zagrzebaną w ziemi. Najpierw niebezpieczne znalezisko zabezpieczyła opatowska policja, a usunięciem, m.in. granata moździerzowego z terenu wsi zajął się patrol rozminowania z Centrum Przygotowania do Misji Zagranicznych w Kielcach.

Do jesieni 2015 r. było ponad 220 takich zgłoszeń w naszym regionie świętokrzyskim. Policja oraz wspomniane Centrum, za naszym pośrednictwem, apelują do mieszkańców gminy Lipnik. Jeżeli ktoś trafi w polu czy zagrodzie na zardzewiałe przedmioty przypominające pocisk, bombę, granat, itp., to nie należy go ruszać, dotykać, przemieszczać, tylko zadzwonić pod numer 997.

Tekst i foto: J. Myjak

LIPNICKI DZIEŃ NAUCZYCIELA

Tegoroczne Święto Edukacji Narodowej, popularnie zwane nadal Dniem Nauczyciela upłynęło w Zespole Szkół im. prof. Józefa Mikulowskiego - Pomorskiego w formie ceremoniału szkolnego i z duchowym wsparciem patrona, którego przywołała młodzież w stosownym montażu słowno – muzycznym. Po widowisku delegacje: gości ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, nauczycieli, uczniów i sa-

morządu gminnego złożyły wiązanki kwiatów pod tablicą upamiętniającą profesora J. M. Pomorskiego, wmurowaną w ścianę zewnętrzną szkoły. Następnie wójt J. Bulira złożył życzenia wszystkim lipnickim nauczycielom – czynnym i emerytowanym. Podobne życzenia swoim pracownikom przekazała dyrektorka szkoły. Wyróżniający się w pracy nauczyciele otrzymali nagrody pieniężne. Wystąpiła też prezesa SW SGGW Grażyna Skalmier-

ska, przedstawicielka kilkuosobowej delegacji, członków Stowarzyszenia Wychowanków Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, zaproszonej na uroczystość – taki dobry zwyczaj trwa już od kilkunastu lat- która w formie mówionego eseju przedstawiła uczelnię, a także jej kontakty z gminą Lipnik i szkołą. Na zakończenie swojego przemówienia przekazała gratulacje i życzenia. Lipnicką akademię zakończył jak zwykle ciekawy i pełen scenicznej werwy program artystyczny przygotowany przez uczniów i nauczycieli szkoły.

Tekst i foto J. Myjak



AKADEMIA NIEPODLEGŁOŚCIOWA

Narodowe Święto Niepodległości upamiętnił także Zespół Szkół we Włostowie. Uroczystość, która odbyła się 12 listopada w sali sportowej, specjalnie udekorowanej na tę okoliczność, prowadziła dyrektorka tej placówki Małgorzata Krakowiak wraz z uczniami, którzy w artystycznej formie przekazali zabranym : koleżankom i kolegom, nauczycielom, rodzicom i zaproszonym gościom wstęgi niepodległościowe. Wśród gości widziało się również przedstawicieli lipnickiego samorządu.

J.M.



IRYTACJA BEZROBOCIEM

W powiecie opatowskim oficjalnie bezrobocie w 2014 r. przekroczyło 20%. Rok wcześniej było to przeszło 21 %. We wrześniu tego roku już tylko 16,9 %. Też dużo. Średnia krajowa w tym czasie oscylowała wokół 10 %.



Na koniec września 2015 r. w Powiatowy Urząd Pracy w Opatowie zarejestrował 455 bezrobotnych z gminy Lipnik. W tym 219 było kobiet. 20 osób miało prawo do zasiłku. Aż 350 osób z tej grupy to ludzie długotrwale bezrobotni. 96 nie skończyło jeszcze 25. roku życia, a 110 osób przekroczyło już 50 lat. Przypomnę, że liczba mieszkańców gminy Lipnik w 2015 r. oscylowała wokół 5,5 tys. osób. W wieku produkcyjnym było około 3,5 tys. Czyli co siódmy mieszkaniec gminy Lipnik nie był zatrudniony. Czy zatem nie pracował i się lenił? Byłaby to sytuacja fatalna dla gospodarki gminy i poziomu życia społecznego. Rejestracja w Urzędzie Pracy to przede wszystkim zabieg formalny, a życie praktyczne na szczęście rządzi się swoimi prawami. Większość z tych bezrobotnych pracuje. Kobiety najczęściej prowadzą dom, wychowują często dzieci, sprzątają, gotują, pomagają w gospodarstwie rolnym, najmują się do dorywczych prac u sąsiadów lub dalej. Jeżdżą za granicę i tam solidnie pracują. Niektórzy starsi mieszkańcy gminy Lipnik mówią: „panie bezrobocia to u nas nie ma, jak kto chce to zawsze jakąś robotę znajdzie, chyba że leń i nie chce mu się pracować.” Inne zdanie na ten temat mają młodszy, często wykształceni wysoko i ich zirytowani rodzice: „Dlaczego moja córka, z dyplomem magistra na uniwersytecie, z dwoma językami, nie może dostać pracy w swoim zawodzie”.

Opatowski Urząd Pracy walcząc z bezrobociem, rzucił na lokalny rynek pracy ponad 300 staży dla potrzebujących zatrudnienia. Niektórzy załapali się na tę formę krótkotrwałej pracy po raz kolejny. Większość staży, a więc przygotowanie już do bezpośredniej stałej pracy, miało się realizować w urzędach samorządowych, państwowych, placówkach kultury i oświatowych, a więc w instytucjach, gdzie są tzw. etaty umysłowe. Niestety stażyści po takiej praktyce powinni zostać zatrudnieni na podobnych stanowiskach- przecież poznali podczas takiego stażu przydatne do pracy urzędniczej czynności. Ale nic z tego. Miejsca te są już dawno zajęte i to przez młode i kompetentne osoby, których szefowie nie chcą zwolnić i raczej przed nimi długi okres pracy. Kandydaci po stażu nie mogą więc liczyć na zatrudnienie. Chyba, że się kogoś zwolni, albo stworzy kolejne miejsca pracy, chociaż mamy w kraju przerost biurokracji.

Skąd irytacja w tytule felietonu? Ano stąd, że kilkanaście osób prowadzących w naszym regionie działalność gospodarczą bądź organizacyjną może zatrudnić nowych pra-

owników, ale nie ma chętnych kandydatów. Pracowników (do fizycznej pracy, do przyuczania w zawodzie). Właściciel zakładu stolarskiego w gminie Lipnik bezskutecznie szuka człowieka do pracy, przyuczania w tym zawodzie. Piękny, solidny zawód, o długoletniej tradycji (święty Józef, ojciec Jezusa Chrystusa był przecież stolarzem) i nie ma chętnych. Dzisiaj dzięki maszynom znacznie lżejszy niż dawniej. Okazuje się, że wciąż jest spore zapotrzebowanie na prawdziwe wyroby stolarskie. Przedsiębiorca chce dać i może (ze względów ekonomicznych) 10zł za 1 godz. pracy. W takiej wartości oscyluje 1 godzina pracy fizycznej i dorywczej w naszym regionie. Nie jest to dużo, ale nie jest też i mało. 10 godzin (tyle się pracuje codziennie) rzeczywistej pracy, a nie udawanie, daje 100 zł. Za tą sumę można kupić sobie sporo dobrego jedzenia, odzieży (w ciuchlandzie nawet kompletnie ubrać, upić do nieprzytomności przez kilka dni). Niestety coraz trudniej znaleźć człowieka w Polsce, który by chciał i umiał solidnie pracować fizycznie przez 8 godzin dziennie. Mimo 25 lat wolnej kapitalistycznej Polski, która miała być dużo lepszą niż poprzednia socjalistyczna- najgorszym elementem jest rynek pracy. Po raz pierwszy w dziejach ogłoszeń prasowych w regionalnych mediach znalazłem w tym roku jesienią takie anonse: przyjmę do zbioru jabłek. Czyli zaczynamy mieć rynek pracownika. Przez te ćwierć wieku Polska dorobiła się kilkumilionowej armii ludzi niezdatnych do żadnej pracy. Ludzi starszych, ale jeszcze w wieku produkcyjnym, których już nic nie uratuje, bo z reguły piją alkohol i nie są w stanie solidnie przepracować nawet godziny, także młodych, których w dzieciństwie nie przyzwyczajono do żadnej pracy fizycznej i niestety także tych po studiach, którzy sfrustrowani, z dyplomami magistrów, nie mogą się załapać do pracy w białych kołnierzykach. Uczelnie prywatne i państwowe (uczelnie to był w Polsce od lat 90. XX w. intratny biznes) wypuściły setki (a może nowe już tysiące) politologów, absolwentów archeologii, historii, marketingu, zarządzania, pedagogiki, medjoznastwa i jeszcze kilkadziesiąt innych kierunków, dla których to fachowców po prostu nie ma etatów. Nie ma zapotrzebowania na ich pracę i długo nie będzie. Natomiast oni nie chcą się przyuczyć do zawodów praktycznych. Zazwyczaj mówią: nie po to studiowałam, zdobyłam dyplom magistra żeby teraz zmywać w knajpie naczynia. Choć wielu młodych Polaków właśnie to robi w starych krajach Unii Europejskiej. Francja przeżywała kiedyś taki okres w edukacji, że w dobrym tonie było studiowanie modnych kierunków (polityka, filozofia, literatura, psychologia, archeologia, historia, filologia ect.) na Sorbonie w Paryżu, najbardziej prestiżowej uczelni w świecie. Ale kandydaci na te studia- najczęściej z bogatych domów- wiedzieli dobrze, że nigdy nie będą musieli zawodowo pracować, więc uczyli się dla altruistycznej przyjemności. Niestety w Polsce absolwent wyższej uczelni chce przede wszystkim dostać etat państwowy. Nawet nie garnie się do założenia własnej firmy. Dobrze jest mieć dyplom magistra religioznastwa, czy doktora historii i dodatkowo umiejętności stolarskie, hydrauliczne, rolnicze, sadownicze. Ten pierwszy niech będzie dla doskonalenia wewnętrznego, ogólnej mądrości, a ten drugi dla chleba. Człowiek bowiem składa się z ciała i duszy.

Z PRAC LIPNICKIEGO SAMORZĄDU

UCHWAŁA NR XIV/113/2015
RADY GMINY W LIPNIKU

z dnia 3 grudnia 2015 r.

w sprawie określenia wysokości stawek podatku od środków transportowych

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 8 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tekst jednolity Dz.U. z 2015 r. poz. 1515) i art. 10 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych¹⁾ (tekst jednolity: Dz.U. z 2014 r. poz. 849; z 2015 r. poz. 528, poz. 699, poz. 774, poz. 1045, poz. 1283, poz. 1777) zarządza się, co następuje:

§ 1. Określa się następujące stawki podatku od środków transportowych obowiązujące na terenie Gminy Lipnik:

- 1) od samochodów ciężarowych, o których mowa w art. 8 pkt 1 ustawy o podatkach i opłatach lokalnych, o dopuszczalnej masie całkowitej:
 - a) powyżej 3,5 tony do 5,5 tony włącznie – 450,00 zł.;
 - b) powyżej 5,5 ton do 9 ton włącznie – 570,00 zł.;
 - c) powyżej 9 ton do poniżej 12 ton – 710,00 zł.;
- 2) od samochodów ciężarowych, o których mowa w art. 8 pkt 2 ustawy o podatkach i opłatach lokalnych, o dopuszczalnej masie całkowitej równej i wyższej niż 12 ton w zależności od liczby osi, dopuszczalnej masy całkowitej pojazdu i rodzaju zawieszenia według stawek określonych w załączniku Nr 1 do niniejszej uchwały;
- 3) od ciągników siodłowych i balastowych, o których mowa w art. 8 pkt 3 ustawy o podatkach i opłatach lokalnych, o dopuszczalnej masie całkowitej zespołu pojazdów od 3,5 ton i poniżej 12 ton – 820,00 zł.;
- 4) od ciągników siodłowych i balastowych, o których mowa w art. 8 pkt 4 ustawy o podatkach i opłatach lokalnych, o dopuszczalnej masie całkowitej zespołu pojazdów równej lub wyższej niż 12 ton w zależności od liczby osi, dopuszczalnej masy całkowitej pojazdu zawieszenia według stawek określonych w załączniku Nr 2 do niniejszej uchwały;
- 5) od przyczep i naczep, o których mowa w art. 8 pkt 5 ustawy o podatkach i opłatach lokalnych, które łącznie z pojazdem silnikowym posiadają dopuszczalną masę całkowitą od 7 ton i poniżej 12 ton (z wyjątkiem związanych wyłącznie z działalnością rolniczą prowadzoną przez podatnika podatku rolnego) – 700,00 zł.;
- 6) od przyczep i naczep, o których mowa w art. 8 pkt 6 ustawy o podatkach i opłatach lokalnych (z wyjątkiem związanych wyłącznie z działalnością rolniczą prowadzoną przez podatnika podatku rolnego), które łącznie z pojazdem silnikowym posiadają dopuszczalną masę całkowitą równą lub wyższą niż 12 ton według stawek określonych w załączniku Nr 3 do niniejszej uchwały;
- 7) od autobusów, o których mowa w art. 8 pkt 7 ustawy o podatkach i opłatach lokalnych, o ilości miejsc do siedzenia poza miejscem kierowcy:
 - a) mniejszej niż 22 miejsca – 820,00 zł.;
 - b) równej lub wyższej niż 22 miejsca – 1020,00 zł.

§ 2. Z dniem wejścia w życie niniejszej uchwały traci moc Uchwała Nr XIII/99/2011 Rady Gminy w Lipniku z dnia 23 listopada 2011 roku w sprawie określenia wysokości stawek i zwolnień w podatku od środków transportowych na terenie gminy Lipnik (Dz. Urz. Woj. Świętokrzyskiego z 2011 roku Nr 284, poz. 3282).

§ 3. Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia jej ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Świętokrzyskiego, nie wcześniej jednak niż z dniem 1 stycznia 2016 r.

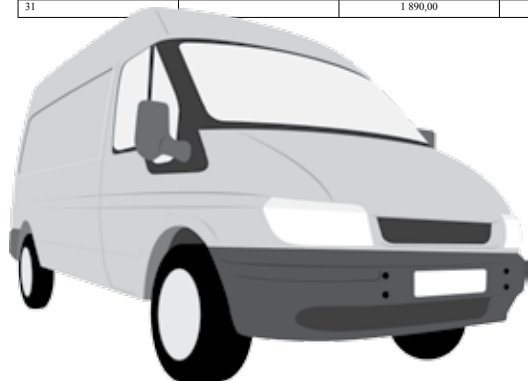
Załącznik Nr 1 do Uchwały Nr XIV/113/2015

Rady Gminy w Lipniku

z dnia 3 grudnia 2015 r.

STAWKI PODATKU DLA POJAZDÓW OKREŚLONYCH W ART. 8 PKT 2 USTAWY

Liczba osi i dopuszczalna masa całkowita zespołu pojazdów: ciągnik siodłowy + naczepa, ciągnik balastowy + przyczepa (w tonach)		Stawka podatku (w złotych)	
nie mniej niż	mniej niż	Os. jezdnia (osie jezdne) z zawieszeniem pneumatycznym lub zawieszeniem uznanym za równoważne	Inne systemy zawieszenia osi jezdnych
1	2	3	4
Dwie osie			
12	13	1 290,00	1 390,00
13	14	1 290,00	1 390,00
14	15	1 290,00	1 390,00
15		1 290,00	1 390,00
Trzy osie			
12	17	1 340,00	1 650,00
17	19	1 340,00	1 650,00
19	21	1 340,00	1 650,00
21	23	1 340,00	1 650,00
23	25	1 340,00	1 650,00
25		1 720,00	1 820,00
Cztery osie i więcej			
12	25	1 690,00	1 790,00
25	27	1 870,00	1 820,00
27	29	1 870,00	1 820,00
29	31	1 890,00	2 560,00
31		1 890,00	2 560,00



Załącznik Nr 2 do Uchwały Nr XIV/113/2015

Rady Gminy w Lipniku

z dnia 3 grudnia 2015 r.

STAWKI PODATKU DLA POJAZDÓW OKREŚLONYCH W ART. 8 PKT. 4 USTAWY

Liczba osi i dopuszczalna masa całkowita zespołu pojazdów: ciągnik siodłowy + naczepa, ciągnik balastowy + przyczepa (w tonach)		Stawka podatku (w złotych)	
nie mniej niż	mniej niż	Os. jezdnia (osie jezdne) z zawieszeniem pneumatycznym lub zawieszeniem uznanym za równoważne	Inne systemy zawieszenia osi jezdnych
1	2	3	4
Dwie osie			
12	18	1 340,00	1 790,00
18	25	1 340,00	1 790,00
25	31	1 340,00	1 790,00
31		1 640,00	2 030,00
Trzy osie i więcej			
12	40	1 490,00	1 840,00
40		1 800,00	2 670,00

Załącznik Nr 3 do Uchwały Nr XIV/113/2015

Rady Gminy w Lipniku

z dnia 3 grudnia 2015 r.

STAWKI PODATKU DLA PRZYPYCH I NACZEP OKREŚLONYCH W ART. 8 PKT 6 USTAWY

Liczba osi i dopuszczalna masa całkowita zespołu pojazdów: Naczepa/przyczepa + pojazd silnikowy (w tonach)		Stawka podatku (w złotych)	
nie mniej niż	mniej niż	Os. jezdnia (osie jezdne) z zawieszeniem pneumatycznym lub zawieszeniem uznanym za równoważne	Inne systemy zawieszenia osi jezdnych
1	2	3	4
Jedna os			
12	18	820,00	820,00
18	25	820,00	820,00
25		820,00	820,00
Dwie osie			
12	28	890,00	1 390,00
28	33	890,00	1 390,00
33	38	1 200,00	1 780,00
38		1 200,00	1 780,00
Trzy osie i więcej			
12	38	890,00	1 400,00
38		1 200,00	1 800,00

RADA GMINY
w Lipniku
woj. świętokrzyskie

UCHWAŁA NR XIII/104/2015

Rady Gminy w Lipniku

z dnia 28 października 2015 r.

w sprawie przyjęcia Programu współpracy Gminy Lipnik z organizacjami pozarządowymi oraz innymi podmiotami prowadzącymi działalność pożytku publicznego w 2016 roku.

Na podstawie art. 5 a Ustawy z dnia 24 kwietnia 2003r. o działalności pożytku publicznego i wolontariacie (Dz. U. z 2014r. poz. 1118, z późniejszymi zmianami) oraz art. 18 ust. 2 pkt 15 ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2015 roku, poz. 1515) Rada Gminy w Lipniku uchwala, co następuje:

§ 1

Uchwala się Program współpracy Gminy Lipnik z organizacjami pozarządowymi oraz innymi podmiotami prowadzącymi działalność pożytku publicznego w 2016 roku, stanowiący załącznik Nr 1 do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Wójtowi Gminy Lipnik.

§ 3

Uchwała podlega ogłoszeniu poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Lipniku.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

UCHWAŁA NR XIV/111/2015
RADY GMINY W LIPNIKU

z dnia 3 grudnia 2015 r.

w sprawie obniżenia średniej ceny skupu żyta do celów wymiaru podatku rolnego na rok podatkowy 2016 na obszarze Gminy Lipnik

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 8, ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2015 r. poz. 1515) art. 6 ust. 3 ustawy z dnia 15 listopada 1984 r. o podatku rolnym (Dz.U z 2013 r. poz. 1381, z 2014 r. poz. 40, z 2015 r. 1045), Rada Gminy w Lipniku uchwala, co następuje:

§ 1. Obniża się średnią cenę skupu żyta do celów wymiaru podatku rolnego na rok podatkowy 2016 na obszarze Gminy Lipnik ogłoszoną w Komunikacie Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego z dnia 19 października 2015 roku w sprawie średniej ceny skupu żyta za okres 11 kwartałów będącej podstawą do ustalenia podatku rolnego na rok podatkowy 2016 (M.P. z 2015 roku poz. 1025) z kwoty **53,75 zł** za 1 dt do kwoty **36,20 zł** za 1 dt.

§ 2. Wykonanie uchwały zleca się Wójtowi Gminy Lipnik.

§ 3. 1. Uchwała podlega ogłoszeniu poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Lipniku oraz podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Świętokrzyskiego.

2. Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia jej ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Świętokrzyskiego i ma zastosowanie do podatku rolnego począwszy od roku podatkowego 2016.

MIĘDZYGÓRZ PREZENTUJEMY WIOSKI GMINY LIPNIK



LEGENDA O MIĘDZYGÓRSKIM ZAMKU

Roczniki Gospodarstwa Krajowego 1854 r. Wspomnienia z podróży odbytej przez uczniów Instytutu Gospodarstwa Krajowego w Marymoncie.

Legenda miejscowa o zamku w Międzygórzu (pod Kleczanowem). Zamek ten przed laty miał być siedziskiem możnego pana zwanego Jawornicki, który z miernego stanu przez pracę i trudy przyszedł do ogromnego majątku. Doczekawszy się późnej starości, popadł w ciężką chorobę, a leżąc na śmiertelnym łożu, przywołał do siebie syna swego jedynaka i wzięwszy go za rękę drżącym rzekł głosem: „Synu, majątek który z łaski Boga z mozołem

lecz uczciwie nagromadziłem, niech cię nie wbi-ja w dumę; spojrzij na swych współpracu ubogich, błakających się i nieszczęśliwych, na ich biedne żony i głodne dzieci, czyż oni nie godni litości, wsparcia?” Poczciwy syn, ukląkłszy przed łożem starca, odrzekł, „Ojcze! oddaj im wszystko co masz, a ja naśladując ciebie, będę znów pracował o ile mi sił wystarczy dla tych, co nękanani losem, umierają z głodu i nędzy.” Usłyszawszy tak mówiącego syna i przytuliwszy go do łona, starzec kazał siebie wynieść na łożu z zamku do pobliskiej chaty we wsi, gdzie złożony, skinął na starego sługę, szepnął mu słów kilka do ucha i wyprawił go z chaty, synowi zaś kazał patrzeć przez okno na mury zamkowe. Nie zadługo powrócił posłany sługa, a stanąwszy za swym panem, westchnął głęboko. W kilka minut okropny huk rozległ się w około, a oczom zdumionego młodziana wlepionym wciąż w okno, straszliwy przedstawił się widok; niezwykły blask i łuna, trzask i grzmot padających murów wprawiły go w odrętwienie, z którego wyszedł dopiero wtedy, gdy ujrzał wspaniały zamek zamieniony przez pożogę w kupę gruzów, które jeszcze niszczący ogień pożerał. Spoglądał on raz na wierne sługę, klęczącego przy nogach swego pana, to na zwałiska płonące zamku, to znów na lica ojca śmiertelną powleczone bladeścią, lecz nie mógł jeszcze zrozumieć, nie mógł odgadnąć przyczyny zburzenia zamku i gorąco pragnął rozwiązania tej zagadki. Po chwili, konający starzec wyciągnął-

szy rękę do syna, a drugą podawszy słudze, rzekł: „Nadeszła ostatnia moja godzina, a z nią kończą się troski i przyjemności tego znikomego świata. Zegnaj was. Synu! słuchaj rad tego, co go tu masz przed oczami, uważaj go od tej chwili nie jako sługę swego, lecz jako przyjaciela, jako drugiego ojca, dającego ci dobre rady i gromiącego w tobie wszystko co potępiania godne; on ci to wszystko wytłumaczy, coś widział przed chwilą i wskaże drogę po której postępować będziesz. Ty zaś (odwracając się do sługi) będziesz wiernym dla syna mego przewodnikiem; ucz go być szczęśliwym, jakieś mnie uczył kiedyś; zachęcaj do pracy i do dobrych uczynków a znajdziesz nagrodę tam, gdzie i ja niedługo stanę.” Tu głos starca zamilkł, a wyjąkawszy po chwili jeszcze: „Synu! ja na cię pa-

trzeń będę z tamtąd, pamiętaj abyś stanął przede mną kiedyś takim, jakim chcę abyś był tu na ziemi”, opuścił wyciągnięte ręce i Bogu ducha oddał. Uczyniwszy syn ostatnią zwłokom swego ojca posługę, dowiedział się kilka dni, że ojciec jego kazał umyślnie wysadzić zamek w powietrze jako marność światową, w celu zniszczenia wszystkiego, co by syna jego wbić mogło w dumę i zachęcać do gnuśności i lenistwa. Następnie pieniądze i dostatków ruchomych zostawionych przez ojca, posłuszny syn, użył na dobre uczynki, a sam zabrawszy się szczerze do pracy na nowy dobytek, dopełniał święcie zleceń i przykazań ojca aż do samej śmierci.



MIĘDZYGÓRZ PREZENTUJEMY WIOSKI GMINY LIPNIK



MIĘDZYGÓRZ

Międzygórz o skomplikowanej rzeźbie terenu położony jest na północno - wschodnim skłonie mikroregionu fizycznogeograficznym zwanym przez geografów Grzbietem Kleczanowskim, a wchodzącym w skład mezoregionu Wyżyna Kielecko - Sandomierska. Cechą charakterystyczną tej miejscowości jest duży stosunkowo, jak na ten bezleśny region, kompleks leśny. Zajmuje on teren o powierzchni ponad 95 hektarów. Jest to przede wszystkim las świeży, który zajmuje wyższe miejsca oraz las wilgotny, który ulokował się w nawodnionych przez strumień wąwozach, przede wszystkim w wąwozie Łączki.

MIĘDZYNARODOWY MIĘDZYGÓRZ

Wieś Międzygórz ma jakiś czar przyciągania obcych. Nie tylko z regionu, ale również z zagranicy. Przez pewien czas mieszkał tu przybysz z Niemiec. Trafiają się na krócej bądź dłużej Ukraińcy. A od pewnego czasu do rodziny Łucji Rzepki przybył Albańczyk Sajmon Dokle.

MIĘDZYGÓRZ ZACZAŁ SIĘ W STAROŻYTNOSCI

Urokliwa wioska Międzygórz znana jest przede wszystkim z romantycznych ruin zamkowych wystających z gęstwy bujnego lasu, ale nie wolno nam zapominać, że człowiek w tej miejscowości mieszka od co najmniej 5 tysięcy lat, a może i dłużej. Wszak to znaleziska archeologiczne niezbyt precyzyjnie określają obecność ludzi w jakimś miejscu. Jeżeli nie trafimy na kości, skorupy, narzędzia kamienne bądź metalowe to mówimy, że tu brak śladów i widocznie nie było człowieka. A przecież może one gdzieś tam tkwią w ziemi - tylko mu jeszcze na nich nie trafiliśmy. W każdym razie już Roman Kosęła, notabene z pochodzenia włostowiak, w 1930 r. napisał o istnieniu w Międzygórzu dwóch mogił kurhanowych, który widział na polu zwanym wtedy przez miejscowych Budzeń.



Kiedy kilkanaście lat temu prowadzono od Kleczanowa do Międzygórza wodociąg Jan Curyło, kleczanowski lekarz i prezes Towarzystwa Przyjaciół Kleczanowa, miłośnik starożytności, trafił na gliniane skorupy z neolitu (młodszej epoki kamiennej), które leżały na głębokości 1,5 metra w wykopie pod rurę wodociągową. Na polu Jana Sojdy udało się dok-

torowi Curyło wydobyć z wykopu amforę (przekazana do muzeum w Sandomierzu) ze zniszczonego grobu kultury ceramiki sznurowej, którą miejscowy garncarz zrobił około 4 tysięcy lat temu. Najnowsze badania archeologiczne również potwierdzają istnienie osad w czasach prehistorycznych. Znajduje się tu również kilkanaście kurhanów z IX wieku.

NAZWY LOKALNE DAWNEGO MIĘDZYGÓRZA

Nazwa wsi trafnie oddaje geograficzny charakter tej miejscowości i chociaż gmina Lipnik nie leży w górach, to nazwa Międzygórz nie jest przesadna. Rzeczywiście miejscami jej krajobraz można porównać do górzystego regionu. Górzystość łagodzi gęstą zieleń drzewiastą. Podobnie jak inna miejscowość położona kilkanaście kilometrów na wschód, Góry Wysokie (gm. Dwikozy) Międzygórz to wieś schowana między wzgórzami na tyle wybijającymi się między pagórkami, że swoją nazwą wywiodła do tej charakterystycznej cechy. Nazwy lokalne topograficzne też często wywodzą się od położenia

Chełmno lub Chełm - wąwóz

Góra Zamkowa - góra na której stoją ruiny zamku

Góra Kamienna -wzgórze

Lipowy dół - wąwóz

Łączki - wąwóz w pobliżu Góry Zamkowej

Skąła - dawny kamieniołom w zboczu wąwozu Chełmno

Rogal - wąwóz położony na krańcach wsi

Zawaliska - zagłębienia terenowe

Gibiele - wąwóz

Księży Dół - wąwóz

Budzeń - pola

Hałdy - niewysokie wzgórki ok 5 m. powstałe z lessu i skalnego rumoszu powstał podczas eksploatacji kamieniołomu

Pod Wesołówką - pola położone opodal Wesołówki

Kąty - pola na peryferiach miejscowości, dawnej znajdował się tu cmentarz choleryczny

Skalny - strumień wypływający z Lasu Kleczanowskiego i przepływający przez Międzygórz, dopływ Opatówki

Smykałki - pola

Do Dobrocic - droga łącząca Międzygórz z Dobrocicami, położonymi już w gminie Wilczyce

Dziedziniec - dawny, brukowany gościniec, dzisiaj istnieje tylko fragmentami, zasypyany ziemią, wiodący od głównej drogi Sandomierz - Opatów do wzgórza zamkowego w Międzygórzu

Przyłogi - pola położone wzdłuż drogi Międzygórz - Kleczanów

Folwark - część wsi, dawny folwark dworu w Słabuszewicach, położony opodal ruin zamkowych

Stara Wieś - pierwotna lokalizacja wsi, skupionej zabudowaniami w szerokim wąwozie, dolinie potoku Skalny.



PREZENTUJEMY WIOSKI
GMINY LIPNIK

MIĘDZYGÓRZ

O WSI GŁOSEM

JANA CURYŁY

Lekarza, kierownika wiejskiego ośrodka zdrowia w Kleczanowie, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Wsi Kleczanów, regionalisty. Wieś Międzygórz, sąsiadująca z Kleczanowem, jest mi podwójnie bliska.



Po pierwsze moja żona Urszula, notabene od 40 lat pielęgniarka w kleczanowskim ośrodku, pochodzi z Międzygórza. Jest córką byłego, wieloletniego sołtysa Międzygórza Lucjana Trzosa. Przyszłą żonę poznałem w Ośrodku Zdrowia w Malicach, do którego dojeżdżałem z Kleczanowa by zastępować miejscowego lekarza. W konsekwencji ożeniłem się z uroczą pielęgniarką i sprowadziłem

ją do ośrodka zdrowia w Kleczanowie. Razem pracujemy już 40 lat. Po drugie część mieszkańców Międzygórza zapisała się do kleczanowskiej placówki i są naszymi pacjentami. Mam więc bliski kontakt z tą wsią, którą się interesuję nie tylko ze względu na powiązania rodzinne, ale również interesuje mnie przeszłość i współczesne życie społeczno - gospodarcze. Z kronikarskiego obowiązku podam informację o tym, że gospodarstwo moich teściów, właściwie to obora, Marii i Lucjana Trzosów oraz ich syna Stefana w czasach gierkowskich (lata 70.XX w.) zajęło drugie miejsce w kraju w hodowli bydła rzeźnego. Nagrodą był ciągnik Ursus - 360, który do dzisiaj z powodzeniem służy w tym gospodarstwie. Wtedy to Międzygórz był typową wioską ogólnoroślinną o sporej towarowości rolnej. Obecnie nadal utrzymuje taki charakter, chociaż widzi się już w krajobrazie sporo sadów i jagodników. Przede wszystkim jabłoniowych i wiśniowych, plantacji czarnej porzeczki, aronii.

Ze względu na walory krajobrazowe, lesisty krajobraz, czyste powietrze, smaczną wodę, spokój, w ostatnich latach wzrasta zainteresowanie osadnictwem, także letniskowym. Z lekarskiego punktu widzenia na lokalną społeczność tej wsi mogę odpowiedzialnie stwierdzić, że mieszkańcy są na ogół zdrową populacją. Niektórzy dożywają sędziwego wieku. Na przykład, nieżyjąca już, Waleria Trzos zmarła mając blisko sto lat. Bratowa jej Weronika Trzos również osiągnęła blisko sto lat. Trzecia z tej rodziny Bronisława Trzos urodziła się w 1918 r. Kilka innych osób z tej wsi przekroczyło już dziewięćdziesiątkę. Chwaląc Międzygórz muszę też wspomnieć o niezwykłym źródle, które wypływała w pobliżu starego kamieniołomu. Woda z tego naturalnego ujęcia była badana przez fachowców, którzy stwierdzili, że ma najwyższą jakość smakową i zdrowotną. Muszę też dodać, że na atrakcyjność współczesnego Międzygórza ma również wpływ bardzo dobry stan dróg. Pamiętam, że kiedy kilkadziesiąt lat temu wizytowałem pacjentów na tym terenie, to miałem poważne kłopoty z dotarciem do ich domów.

Drogi były wtedy fatalne, często trzeba było zostawić samochód i iść pieszo. Dzisiaj asfaltowych dróg w tej wsi jest tak dużo, że przybysze się bardzo dziwią iż tak dobrze można zadbać o wiejskiej drogi.

WÓJTA JÓZEFA BULIRA



Wieś Międzygórz, położona między lasami i wzgórzami, jest piękna o każdej porze roku. A jak do tego dodamy dobrą sieć dróg, którą można łatwo dojechać do zamkowych ruin to uznamy ją za miejscowość turystyczną. Tu się widzi często pieszych i rowerowych turystów w pobliżu ruin, a także samochody z obcymi rejestracjami. Nasze ruiny zamkowe,

które przejęliśmy jako gmina w 2014 r. od leśników, znajdują się w każdym wydawnictwie turystycznym o zamkach polskich. Już zaglądają tu autokarowe wycieczki. Tak ważny i znany obiekt turystyczny w naszej gminie wymaga jednak intensywnych zabiegów, żeby ruiny, a szczególnie jego najbliższe otoczenie dostosować do zwiększającego się ruchu turystycznego. W tym roku udało się nam oczyścić z nadmiaru zieleni wzgórze zamkowe, aby ułatwić dotarcie do murów a także wybudować parking. W 2016 r. i następnych latach chcemy rozbudować infrastrukturę turystyczną, m. in. parking dla autobusów, pole biwakowe, staw zamkowy. W dalszej kolejności chcemy oczyścić dziedziniec i wejście do piwnic zamkowych.

Dzięki tym zabiegom chcemy przywrócić należną rangę tej starej i kiedyś ważnej dużej miejscowości.

MARIANA STRAWCZYŃSKIEGO RADNEGO I SOŁTYSA MIĘDZYGÓRZA



Jestem radnym wsi Międzygórz czwartą kadencję i z perspektywy samorządowca znam już dobrze potrzeby mieszkańców. Najważniejsze zadania to oczywiście drogi. Na początku były one bardzo złe. Teraz wystarczy przejechać się po odległych zakątkach wsi. Wszędzie nawierzchnia asfaltowa. W przyszłym roku chcemy zmodernizować drogi dojazdowe

do pól, które w dzisiejszej sytuacji rolnictwa też muszą być utwardzone. Marzy mi się również świetlica wiejska. We wsi nie ma takiego dużego lokalu żeby zorganizować większe zebranie czy też imprezę kulturalną. Oczywiście, tak jak już powiedział wójt, stawiamy też na rozwój turystyki, a to łączy się z doskonaleniem infrastruktury wokół zamkowych ruin.

Tekst i foto Józef Myjak



PREZENTUJEMY WIOSKI
GMINY LIPNIK

MIĘDZYGÓRZ

ZAMEK

Zamek, a raczej ruiny, zaczezione mocno w urwiste wzgórze skalne nad doliną niewielkiego strumienia, zwanego pospolicie Międzygórką, a dopływającego kilka kilometrów dalej do Opatówki, budzą od dawna powszechne zainteresowanie. Miejscowi już się przyzwyczaili do tych dawnych zwalisk kamiennie - ceglanych, ale przybysz, który tu świadomie bądź przypadkowo się zapędzi, zachwyca się tym widokiem poszczerbionych murów, dorodną roślinnością drzewiastą otulającą dumną ścianę- która stała się obecnie zaledwie kurtyną wyimaginowanego wyobraźnią turysty renesansowego zamczyska. Roślinność tujejsza jest wyjątkowo bujna i żarłoczna i chce całkowicie pochłoniąć resztki murów. Dlatego żeby utrzymać równowagę między naturą i kulturą, należy co kilka lat ciąć krzewy i sa-



mosiejki. Tak jak to uczyniono w 2015 r. odsłaniając dumę gminy Lipnik, która od leśnictwa przejęła niedawno wzgórze zamkowe. Jeżeli chcesz czytelnie zobaczyć aktualny wygląd tej ruiny polecam dokumentalny film krótkometrażowy (realizacja Józef Myjak i Waldemar Dziuba), który prezentuje, na oficjalnej stronie Urzędu Gminy w Lipniku, Telewizja Internetowa Gminy Lipnik. Turyści zazwyczaj pytają mnie dlaczego ten zamek został zlokalizowany w tak trudno dostępnej okolicy, do której dojazd jeszcze kilkanaście lat temu był bardzo ciężki i tylko najwytrwalsi miłośnicy starożytności tu docierali. Teraz - dzięki zabiegom drogowym gminy Lipnik - dotarcie do tego miejsca nie nastrocza kłopotu. Od głównej drogi Opatów - Sandomierz do ruin prowadzi z Gołębiowa asfaltowy trakt. A lokalizacja pierwotnie była bardzo sensowna i wiązała się ze średniowiecznymi uwarunkowaniami, kiedy to powstała na skalistym wzgórzu pierwsza budowla. Wiemy też, że na tym świecie nie ma nic stałego, że wszystko się ciągle zmienia. Również sieć drożna na Sandomierszczyźnie ongiś była inna. Jedno jest pewne. W staropolskich czasach okolice Międzygórza były stosunkowo gęsto zaludnione, a zamek w tej miejscowości podnosił rangę tej wsi. Kiedy powstała pierwsza budowla? Tego nawet w przybliżeniu nie wiemy. Powszechnie sądzi się, że w XIII wieku, kiedy to na ziemię sandomierską zaczęli napadać Tatarzy. Zazwyczaj podążając ze wschodu docierali na brzeg Wisły i tu przeprawiali się brodami, zazwyczaj w okolicach Zawicho-

stu i Słupczy przez tę rzekę i pędzili na zachód łupiąc po drodze zasobne wioski żyznego i bogatego regionu. Docierali do Sandomierza, Opatowa, Koprzywnicy. Podstawowy szlak od Zawichostu prowadził doliną Opatówki. Zapewne dlatego w niej powstało kilka twierdz obronnych tworzących swoisty ciąg zabezpieczających tę okolicę. Obronne budowle mogły być w Sandomierzu, Zawichoście, Słupczy, Czyżowie, Kicharach, Lipniczku, Tudorowie, Opatowie i właśnie w Międzygórzu. Przypuszcza się, że pierwotny zamek mógł być taką strażnicą, gdzie stała książęca załoga i pilnowała szlaku. Później, kiedy widmo tatarskich najazdów się odsunęło, władca oddał (może sprzedał), albo podarował ten obiekt prywatnemu właścicielowi. W dokumentach średniowiecznych znajduje się zapis, że w 1370 roku zamek Międzygórze w ziemi sandomierskiej (castrum Myedzyorze in terra Sandomiriensi) król Kazimierz Wielki podarował Janowi Zaklicie, swojemu kanclerzowi. Być może wtedy to powstał gotycki zamek murowany z miejscowego trwałego i twardego kamienia. Gałąź rodzinna Jana Zakliki postanowiła uczynić z tego zamku swoją nową rodzinną siedzibę i zaczęła wtedy dodawać do imienia nazwę tej miejscowości. Nazwisk w dzisiejszym rozumieniu jeszcze wtedy nie używano. Dlatego zaczęli się wtedy w dokumentach i zapiskach pojawiać, m.in. Mikołaj Zaklika z Międzygórza herbu Topór (1378 r.), Zaklika z Międzygórza herbu Topór, proboszcz sandomierski (1389). W życiu publicznym Polski II poł. XIV i w XV w. Międzygórze stał się znaną miejscowością, jako siedziba znaczącego rodu szlacheckiego. W XVI wieku nastąpiły jednak zmiany własnościowe, co nie jest czymś wyjątkowym i w Międzygórzu pojawiają się nowi gospodarze - ród Kijeńskich herbu Strzemie. Po nich za kilkadziesiąt lat nastali Niedrzwicy. Zapewne to za ich rządów gotycką budowlę przebudowano w stylu renesansowym - co w II poł. XVI w. było wręcz masową modą w kręgach możnowładców. Jakże zatem były dalsze dzieje tej budowli. Zapewne, ale nie ma na to dowodów pisanych, mogła ona zostać zniszczona i splądrowana przez wojska szwedzkie podczas potopu, czyli w połowie XVII wieku. Mógł też ten zamek popaść w ruinę. Kolejni właściciele dóbr ziemskich w tej okolicy, nie chcieli łożyć na odbudowę bądź bieżącą konserwację. A może





PREZENTUJEMY WIOSKI
GMINY LIPNIK

MIĘDZYGÓRZ

nie było ich stać na utrzymanie tak kosztownej i w następnych latach coraz mniej funkcjonalnej budowli. Zimny, wilgotny, o wiele już za duży, jak na potrzeby mieszkalne jednej rodziny nawet szlacheckiej, przestał być atrakcyjny dla kolejnych właścicieli. Dlatego też jego drewniane fragmenty: dachy, stropy, sufity, okna, drzwi uległy dość szybko zniszczeniu - wystarczy na kilkadziesiąt lat pozostawić nawet taką solidną budowlę bez opieki remontowej, żeby przeszła ona w stan ruiny. W staropolskich czasach na stare budowle patrzono podobnie jak dzisiaj patrzymy na powojenne kamienice, chcemy jak najszybciej rozebrać i postawić nowe. Zapewne już w XVIII w. zamek międzygórski utracił funkcję reprezentacyjną i obronną, a może nawet mieszkalną. Najstarsze, 19. wieczne opisy tego obiektu, informują nas o trwałej ruinie. Wieś Międzygórz wchodziła wtedy w skład dóbr słabuszewickich. Była w części dworskiej folwarkiem z samodzielnym kompleksem zabudowań dworskich: rządówką, budynkami gospodarczymi i wiatami. Należała do różnych rodów szlacheckich i ziemiańskich, którzy siedzibę mieli w Słabuszewicach vel Słabuszowicach. Byli to Konarscy, Dutrepii, Cichowscy. W 1895 r. ruiny należały do Marii Dutrepii, która w 1905 r. oddała wspólny majątek Słabuszewice i Międzygórz (623 ha) siostrzeńcowi Mieczysławowi Cichowskiemu, a ten przekazał dobra Romanowi Cichowskiemu, który w czasie okupacji został zastrzelony w słabuszowickim dworze przez partyzantów z Gwardii Ludowej.

Chociaż w XX w. międzygórski zamek nie pełnił już funkcji militarnej to bezpośrednio działania frontowe ominęły tego miejsca. W pierwszym okresie I wojny światowej zagubioną w lasach i między wzgórzami wioskę odkrył na postój III Batalion 1 Pułku Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego, podporządkowany w strukturze wojskowej austriackiemu generałowi Wiktorowi Wranglowi, dowódcy I Korpusu 1 Armii. 7 października 1914 r. ułani obozowali w ruinach i w pobliżu, a prowiantura stanęła w miejscowym folwarku. W czasie frontu radziecko - niemieckiego w poł. 1944 r. na wzgórzu zamkowym stanęła bateria rosyjskich armat. W pobliskim lesie do dzisiaj można zobaczyć zarysy stanowisk strzeleckich.

Po II wojnie światowej w wyniku historycznych zmian

ustrojowych ruiny zamkowe wraz z okalającymi lasami stały się własnością lasów państwowych. Wg. reformy rolnej wprowadzonej w 1944 r. ze zlikwidowanych dóbr Słabuszewice Cichowskiego kompleksy leśne : Międzygórz, Lipniczek, Zychawa, Słabuszewice włączono do Leśnictwa Kleczanów. W 2014 drogą wymiany zabytkowe wzgórze zamkowe przejęła Gmina Lipnik.

Tekst i foto Józef Myjak





PREZENTUJEMY WIOSKI
GMINY LIPNIK

MIĘDZYGÓRZ

Historia mówiona gminy Lipnik

NAJGORSZY TO BYŁ FRONT OPOWIEŚĆ ŁUCJI RZEPKI Z MIĘDZYGÓRZA

Bohaterkę tej relacji odwiedzamy wraz z sołtysiem i radnym, Marianem Strawczyńskim, który doskonale zna swój elektorat, ale i jego też mieszkańcy znają i przenoszą na niego swoje sprawy i kłopoty. Łucja Rzepka mieszka przy ulicówce, dawnej wsi, gdzie rozłożyła się pierwotna zabudowa Międzygórza. Jest to w zasadzie dolina strumienia, dopływu Opakówki, nieco równego terenu, ściśniętego wzgórzami, gdzie można było zbudować zagrody. Niedogodnością jest nadmierne zawilgocenie poboczy strumienia.



W jednej z zagród mieszka rodzina Łucji Rzepki. Rocznik 1932, a więc mieszkanka wsi, której dzieciństwo przypadło na czas wojny. Dom, wybudowany przez Jan Rzepkę, syna Łucji, wyróżnia się nowoczesną architekturą i urokliwą aleją brzoza, która wprowadza przybysza z drogi publicznej na podwórko. Wiedzie obok niewielkiego stawu. Jest październikowy, słoneczny i ciepły dzień. Obfita

roślinność, nawadniana ze strumienia właśnie wchodzi w najpiękniejszy choć schyłkowy okres żółci i brązu. Szczególnie północna, wysoka skarpa niejako w „plecach”, tej zagrody, gęsto porośnięta ciepłolubnymi krzewami, cudownie mieni się pełną paletą jesiennych barw. Pięknie, spokojnie tu, a gospodyni dogrzewa się w tym łagodnym cieple październikowego dnia. Ale nie zawsze tu tak łagodnie było. Starsi lubią wracać we wspomnieniach do czasu dzieciństwa, młodości, bo to wszak zazwyczaj najszczęśliwszy okres w życiu człowieka. Ale nie w większości wiosek gminy Lipnik. Tu ta młodość czy dzieciństwo dla dzisiejszych 70 - 80 latków przypadły na czas wojny i okupacji. Precyzyjnie mówi się, że na czas frontu, czyli od sierpnia 1944 roku do stycznia 1945. Pofrontowe zniszczenia naprawiano tu co najmniej 15 lat, a wojenną traumę niektórzy leczą do dzisiaj. Rosyjsko - niemiecki front głęboko przeorał tę ziemię. Dosłownie i metaforycznie. W październiku 2015 (piszę o tym w innym miejscu tego numeru WL w dworskim parku w sąsiednich Słabuszewicach jeszcze (po 70. latach od zakończenia działań zbrojnych) znaleziono niewybuchy - w polach tutejszych bowiem jeszcze pełno tego zardzewiałego żelastwa. Rozmowę z Łucją Rzepką zaczynam od frontowego czasu.

I tu zaskoczenie. Najstarszy zapamiętany epizod dotyczy wizyty w jej rodzinnym domu Bieleckich trzech żołnierzy niemieckich. Jeden z nich dzierżył w rękach miednicę

pełną jagód. Gospodyni kazał podać sobie garnek śmietany. Matka Łucji wymieszała jagody i śmietanę i wszyscy domownicy zaczęli jeść smaczny deser. Jeden z przybyłych żołnierzy niemieckich, kiedy ujrzał w kołysce małą Helę, siostrę Łucji bardzo się rozczulił i nawet zapłakał. Powiedział przy tym po polsku, że on zostawił w domu też trójkę małych dzieci i nie wie czy jeszcze kiedykolwiek przez tą przeklętą wojnę zobaczy rodzinę. W kilka dni później nad wioską i nad domem Bieleckich rozszalało się wojenne piekło. Józef Bielecki żeby uchronić bliskich przed pociskami wykopał w skarpię ziemny schron i w nim to zamieszkała rodzina. Wejściowy otwór zatkał pierzyną, żeby wyłapywała odłamki bomb i pocisków. Po kilku dniach do wsi weszli czerwonoarmiści i kazali mieszkańcom się wynosić poza linię frontu. Bieleccy, podobnie jak inni mieszkańcy, zabrali najpotrzebniejsze rzeczy i zaczęła się wielomiesięczna poniewierka po przyczółkowym terenie wojennym. Początkowo mieszkali w Usarzowie, a następnie w Ossolinie, a jak zrobiło się zimno zatrzymali się na dłużej w Postronnej w domu dziadka i tam doczekali wyzwolenia. Do domu rodzinnego, a raczej na zgliszcza, które pozostały z ich zagrody, wrócili wiosną 1944 roku. Początkowo mieszkali w pofrontowych ziemiankach. Po jakimś czasie ojciec z ocalałego drewna wybudował skromny dom i tak pierwsze powojenne lata zeszły na odbudowie. Mimo potwornych zniszczeń ludzie cieszyli się z pokoju, z nowej sytuacji i z ziemi, którą dał im nowy ustrój.



Tekst i foto Józef Myjak



PREZENTUJEMY WIOSKI
GMINY LIPNIK

MIĘDZYGÓRZ

Historia mówiona gminy Lipnik

OPOWIEŚĆ O ŻYCIU STEFANA PASIKA

Mówią o mnie Francuz, dlatego że w 1928 roku urodziłem się we Francji. Tam bowiem znaleźli się moi rodzice w poszukiwaniu łaskawszego chleba. W kraju, także na wsi sandomierskiej, panowała bowiem przed wojną wielka bieda. Wieś była przeludniona, gospo-



darstwa rolne niewielkie, a miastach nie było roboty. A Francja przyjmowała emigrantów do ciężkiej roboty. Mój ojciec trafił do węglowego górnictwa. Powoli się zaczęli z matką urządzać. Tam też przyszedłem na świat. Wydawało się, że zostanę na prawdę Francuzem. Rodzice nie zamierzali bowiem z własnej inicjatywy wracać do Polski. Stało się jednak inaczej. Ojciec mój w dał się jednak w akcję strajkową górników, którzy żądali podwyżek. Wygrali strajkujący, ale kosztem redukcji zatrudnienia. Nazajutrz po zwycięstwie ojciec, podobnie, jak inni emigranci, został zwolniony z pracy. Przez następne tygodnie rodzina żyła z zasiłku, ale i on się szybko skończył. Ojciec był twardy i się nie poddawał. Zatrudnił się dorywczo w rolnictwie. Po dwóch latach nasza rodzina dostała nakaz natychmiastowego opuszczenia Francji. Rodzice nie mieli nawet na bilety. Dobrze że pomógł polski konsulat, który kupił nam powrotne bilety. Po powrocie rodzice zdecydowali że wrócą do rodzin-

nej wioski żony, czyli do Międzygórza w Sandomierskie. Ojciec zatrudnił się w miejscowym kamieniołomie. Podczas okupacji Niemcy wydobywali skałę na budowę drogi. Zarobki były jednak kiepskie. Szczególnie dla tych, którzy nie mieli dużych gospodarstw rolnych. A tak było u nas. Żeby poprawić sytuację w domu, ojciec zdecydował się na wyjazd na roboty do Niemiec za jednego z mieszkańców wsi - za dwa metry zboża. Miałem wtedy zaledwie 12 lat, ale żeby ulżyć matce, poszedłem na służbę do jednej gospodyni. Nie tylko pasłem krowy, ale musiałem ciężko pracować w polu na Rogalu. Moja gospodyni pracą - zbyt ciężką jak na dziecko - wypełniała cały dzień. Wynagrodzenie było nędzne. Podobnie jak jedzenie i odzież. W tym czasie mieszkaliśmy na lokatorskim, gdyż nie mieliśmy własnego gospodarstwa. Matka nie miała czym płacić czynszu i dlatego musiałem odrabiać służbą zapłatę. Partyzanci, którzy kiedyś odwiedzili naszą wieś, chcieli za kilka worków pszenicy, powierzyć mi opiekę nad końmi oddziału. Matka mnie ubłagała żebym nie szedł do partyzantki. Uległem jej prośbie i zostałem. Czas okupacyjny płynął i byłem już starszy i silniejszy, więc zatrudniłem się w kamieniołomie w Międzygórzu. Tam też była ciężka praca. Pamiętam że pewnego dnia na nasz zakład pracy napadli partyzanci. Chcieli rozpuścić pracujących tu ludzi. Niektórzy rzeczywiście przewożeni byli - Żydzi z Sandomierza - jako więźniowie. Ja i inni z okolicznych wsi pracowali tu z własnego wyboru żeby zarobić na życie, więc po co było uciekać. W kamieniołomie pracowałem do działań frontowych w sierpniu 1944 r. Wtedy, kiedy do wsi weszły pierwsze oddziały Armii Czerwonej, niemiecka załoga kamieniołomu uciekła w popłochu. Wejście wojska ruskiego odbyło się we wsi w radosnym nastroju. Ludzie z ostrożną ciekawością przyglądali się egzotycznym żołnierzom, którzy przyjaźnie pozdrawiali mieszkańców. My chłopaki pomagaliśmy żołnie-

rzom uruchomić porzucony niemiecki samochód. Po zajęciu wsi przez Armię Czerwoną niemiecka artyleria zaczęła silny ostrzał Międzygórza. Przez tydzień siedzieliśmy w ziemniaczanych dołach, ale Rosjanie nas wygnali ze względu na nasze bezpieczeństwo i że mogą być u nas niemieccy szpiecy - szpiony. Międzygórz był wtedy podzielony na dwie strefy: niemiecką i radziecką. Udaliśmy się do rodziny w Piekarach w gminie Obrazów. Do wsi wróciliśmy, kiedy front przesunął się na zachód. W zasadzie to nie było do czego wracać. Niemal wszystko było zniszczone. Zlitował się kuzyn i przyjął nas do siebie, ale nie było co jeść. Sam zresztą też głodował. Większość mieszkańców miała wtedy kłopoty z żywnością. Dlatego chodziliśmy po prośbie, żeby zdobyć trochę żywności. Dziś trudno sobie wyobrazić ten okres głodu na ziemi sandomierskiej.

W naszej rodzinie poprawiło się po powrocie z Niemiec ojca, który zjawił się w Międzygórzu dopiero w 1946, ale pełnymi sakwami. Okazało się, że po wkroczeniu do Niemiec wojsk amerykańskich, ojca zwerbowało do żołnierskiej służby strażniczej. Miał przecież wojskowe doświadczenie jako stary piłsudczyk, cekaemista z wyprawy kijowskiej. Następnie jeździł w wojskowym zaopatrzeniu aliantów. Za zarobione pieniądze kupił sporo w kraju potrzebnych towarów i wrócił do rodziny. Rozczarowany był wielce sytuacją społeczno - polityczną, ale nasza sytuacja rodzinna znacznie się poprawiła. Przez dwa lata żyliśmy z tego co ojciec przywiózł z Niemiec. W 1947 r. uruchomiono znowu kamieniołom, więc tam z ojcem się zatrudniliśmy. Tam pracowałem do 1960 r. Wtedy to w Międzygórzu powstała rolnicza spółdzielnia produkcyjna „Zwycięstwo” Przystąpiły do niej cztery rodziny, cztery gospodarstwa. Przetrwała do połowy lat 70. XX w. Następnie jej majątek przejął „Iglopol” z Kurowa. Tam też pracowałem przez kilka lat i tak doczekałem do emerytury

(zachowano oryginalny charakter wypowiedzi) tekst i foto J. Myjak

MIĘDZYGÓRZ PREZENTUJEMY WIOSKI GMINY LIPNIK



Poniżej prezentujemy międzycgórski fragment wspomnieniowej książki Kazimierza Konarskiego „Dalekie a Bliskie”



Kazimierz Konarski urodził się 27.05.1886 w Jeleniowie zm 1.01.1972 w Warszawie. Polski historyk. archiwista prof. Uniwersytetu Warszawskiego autor powieści i wierszy dla dzieci i młodzieży .

„...Opolowane przez spółkę b-cia Konarscy i I. Żyła tereny ł-f wieckie Słabuszowic pustoszały z każdym rokiem. Był w Słabu-(szowicach rezerwat przyrody i raj dla myśliwych w postaci , folwar-

ku Międzygórze, ale tam p. Ignac nie miał w ogóle prawa wstępu, a pp. Konarscy z bronią byli tolerowani niechętnie. Bez broni było zgoła inaczej. Królem tej krainy był stary rządcą Międzygórze, p. Józef Kaleciński. Ten typ wycięty był nie z Mayne-Reida, ale z jakiegoś najstarszej daty kalendarza. Lat miał może czterdzieści, może i osiemdziesiąt, nikt tego dokładnie nie wiedział, może nawet i on sam. Pewno i dziś ma te same lata. Chód miał śmieszny, trochę jakby pociągał czy kuśtykał na jedną nogę. Rzadko się go zresztą chodzącego widywało, bo przez całą niemal dobę nie zląził z mizernej, chudej szkapcy, na której siedział, a raczej wisiał jak torba z obrokiem. Głowa wciśnięta rudawą kocią bródką w takiz rudawy, ongi futrzany kołnierz odwiecznego, straszliwie już spracowanego kozuszka. Wszystko w tej sylwetce człowieka i konia było jakieś zabiedzzone, przysypane kurzem przeszłości, spatynowane tak dokładnie, że nie bardzo było wiadomo, gdzie kończy się człowiek, a zaczyna koń i odwrotnie. Łysy był starszek jak kolano, brwi za to cała grzęda, spod której trochę spode łba patrzyły oczy jasne, zdaje się niebieskie, bardzo dla nas życzliwe. Miał swe powiedzonka, z których naj-

częstsze było „Zła krew no no no”, powtarzane niemal co drugie zdanie. Bardzo żeśmy staruszka lubili i on nas lubił, nieufnie tylko spoglądał na nasze strzelby.

- Zabić nie zabijecie - mawiał - ale przepłoszycie zwierzynę, zła krew no no no, za dziesiątą granicę.

Myśliwy z niego był zupełnie innego pokroju niż Ignac. Aż mi przykro, że ich obu w jednym zdaniu z sobą zestawiał. Ignac, prosty rabuś leśny, chciwy i chytry, mordujący z namiętnością swe ofiary; Kaleciński, kulturalny myśliwy, znający dokładnie łowieckie przepisy i przestrzegający ich jak najściślej, można by powiedzieć, przyjaciel zwierzyny do dnia, w którym kończyła się jej ochrona, by stać się odtąd na parę miesięcy groźnym jej wrogiem. Strzelał znakomicie.

Raz na rok miał czarny dzień. Polowanie w Słabuszowicach. Wuj Oleś, sam nie myśliwy, lubił młody gwar koło siebie i raz do roku, zwykle zaraz po świętach Bożego Narodzenia, żeby i nam, sztubakom, umożliwić wzięcie w tym udziału, spraszał do siebie kilkunastu nemrodów, którzy pukali cały dzień, robiąc, jak tam który umiał, trafnie czy mniej trafnie dziury w powietrzu. Opolowawszy przetrzebione w znacznym stopniu przez nas Słabuszowice, zjeżdżaliśmy na deser do Międzygórze.

Biedny Kalecińcio odchorowywał niemal tę uroczyść. Stosował z roku na rok stale powtarzany kant. Jeżeli w grę wchodził poważniejszy miot, w którym można się było spodziewać np. kozła, to można było być niemal pewnym, że naganka nie wyjdzie na linię strzelców, tylko minie ją albo w prawo, albo w lewo, albo i w prawo, iw lewo. Potem się gęsto przed wujem tłumaczył.

- Toć przecież trzy razy tłumaczyłem Filipowi, żeby szedł od rzyki, a ten bęczał prosto na zamek ruszył i całą zwierzynę, zła krew no no no, w las puścił.

I trzeba było nieprzebranej zaiste wyrozumiałości i dobroci wuja Olesia, żeby udawać, że te wykręty starego lisa bierze za dobrą monetę.

...„na zamek ruszył”... klarował Kaleciński. Bo nawet ruiny zamku, położone w ślicznym zagajniku na pagórku, mieliśmy do dyspozycji w tej krainie szczęśliwości Jednego tylko chyba ptasiego mleka tam brakło...„

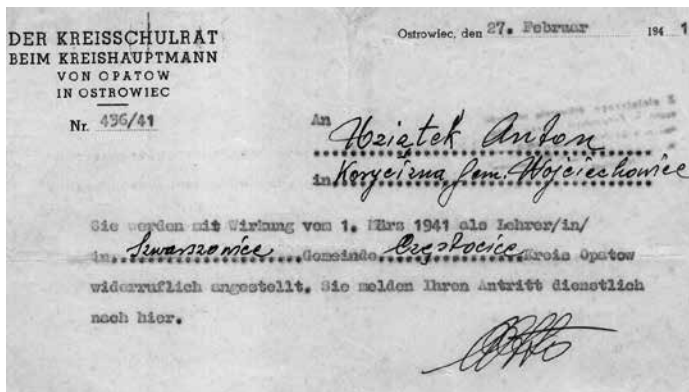


Łownica i nie tylko...

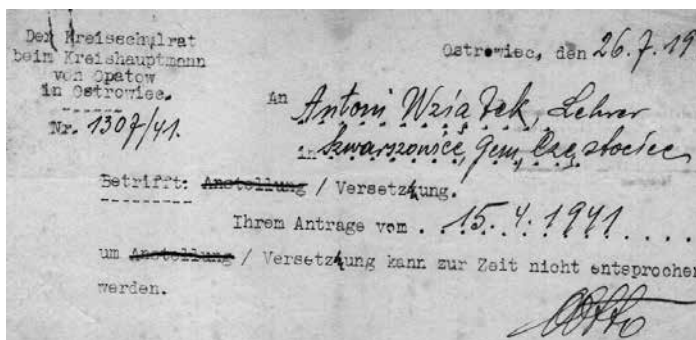
HISTORIA ŁOWNICY, cz. VIII

W dotychczasowych rozważaniach o szkole w Łownicy, jej historii, prezentowałem ten materiał, który był dostępny. Przedstawiłem zdjęcia i dokumenty własne oraz tych osób, które były uprzejmie udostępnić je.

Dokładnie opisałem życiorys budowniczego szkoły, Piotra Zięby, jego drogę życiową, wykształcenie i kolejne działania aż do tragicznej śmierci. Jego następcą (jako kierownik szkoły w Łownicy) był mój Tato, Antoni Wziątek, któremu w tym odcinku opowieści poświęcę więcej uwagi. Pracował na tym stanowisku od 1.11.1942 r. do 13.10.1944 roku. Został przeniesiony przez oświatowe władze niemieckie z Publicznej Szkoły Powszechnej w Szwarszowicach k/Ostrowca Świętokrzyskiego. Niżej dwa dokumenty:



Pismo z dnia 27.02.1941 r. Powiatowego Urzędu Szkolnego w Opatowie z siedzibą w Ostrowcu, informujące, że Wziątek Antoni, zamieszkały w Koryciźnie, gmina Wojciechowice zostaje ponownie zatrudniony jako nauczyciel w szkole w Szwarszowicach, gmina Częstocice, od 1 marca 1941. Ma „urzędowo” zameldować swoje rozpoczęcie pracy. Z treści tego pisma wynika, że ojciec już wcześniej pracował w tej szkole.



Powiatowy Urząd Szkolny w Opatowie, pismem z dnia 26.07.1941 r. informuję, że na pismo Taty z dnia 15.04.1941 r. w sprawie przeniesienia, nie może obecnie zostać udzielona odpowiedź.

Antoni Wziątek urodził się 9 czerwca 1906 roku w Koryciźnie (obecnie Śródborze), pow. Opatów, gdzie jego rodzice mieli 4-hektarową gospodarkę. Miał trzy siostry i trzech braci. Nie wiem gdzie ukończył szkołę powszechną - w Śródborzu, Ożarowie czy może Szwarszowicach?

Może obecnie znajdują się jakieś dokumenty, które będą odpowiedzią na te wątpliwości? Po ukończeniu szkoły podstawowej zdał egzamin do Seminarium Nauczycielskiego w Słupcy (ukończenie kursu czwartego) oraz Niezawy, które ukończył w 1930 roku. Mam przed sobą „Dyplom na nauczyciela szkół powszechnych” Taty, „uprawniający do nauczania w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych”. W późniejszym okresie ukończył zaocznie Akademię Wychowania Fizycznego w Warszawie. Tuż po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego, w dniu 1.09.1930 rozpoczął pracę jako nauczyciel na Polesiu (Kresy). Mam dokumenty i zdjęcia z tego okresu, napiszę o tym w następnym odcinku. Po agresji Z.S.R.R w dniu 17 września 1939 roku, ratując się przed zsyłką, z perypetiami, wrócił razem z żoną i córką do rodzinnej Korycizny. Na podstawie posiadanych dokumentów wiem, że od 15.03.1940 do 31.08.1942 roku pracował jako nauczyciel w szkole powszechnej w Szwarszowicach, prowadząc równocześnie tajne nauczanie (komplety). Czy do pracy dochodził codziennie pieszo, kilka kilometrów od Korycizny, może dojeżdżał rowerem? Tego nie wiem.





1949 roku przez Inspektorat Szkolny w Sandomierzu jest zapis, że „Antoni Wziątek od marca 1940 roku do sierpnia 1942 roku prowadził tajne nauczanie w szkole w Szwarszowicach - w klasach V, VI, VII - program szkoły powszechnej z wyjątkiem śpiewu, zajęć praktycznych i wychowania fizycznego, 18-22 godzin tygodniowo”. Po powrocie do Koryczny tato wstąpił do konspiracji,

do końca wojny działając w jej strukturach, podlegając także Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury ZWZ/AK. Na Polesiu był myśliwym, doskonale posługiwał się bronią. Pomagali mu w tych działaniach młodsi bracia – Kazimierz Wziątek (przedwojenny policjant) oraz Jan Wziątek, uczestnik kampanii wrześniowej i partyzant czasów okupacji, ranny w znanej bitwie pod Radkowem koło Włoszczowy (1944 r), gdy wynosił z pola bitwy ranionego żołnierza z Jego drużyny. To wspomniana wyżej komisja oświaty w konspiracji zdecydowała o przeniesieniu Taty w drugiej połowie 1942 roku do Łownicy, chcąc nadal mieć zaufanego człowieka (poprzedni kierownik szkoły w Łownicy, P. Zięba, zmarł tragicznie w lutym 1942). Położona na uboczu wieś, trudno dostępna ze względu na dojazd (wiosenne i jesienne roztopy, zima) była zbyt ważna dla podziemia niepodległościowego, odbywały się przecież w Łownicy próbne strzelania żołnierzy AK. W świetle powyższych ustaleń łatwiej zrozumieć dwa dokumenty zaprezentowane na początku tego opracowania, zapewne Tato dostał polecenie przeniesienia się do Łownicy. Nie udało się od razu, ale działalność i siła konspiracji była duża a końcowy efekt był pozytywny. Myślę, że przedstawione powyżej oryginalne dokumenty przydadzą się lokalnej społeczności oraz szkole w Szwarszowicach. Może na miejscu są inne dokumenty dotyczące tamtych czasów, okupacji, tajnego nauczania i walki o wolność i Polskę. Będę bardzo zadowolony jeśli uzyskam odpowiedź na niektóre wątpliwości, zapytania. Podaję swój adres emailowy, będę wdzięczny za uwagi i wiadomości dotyczące tamtych tragicznych lat.

**ŻYCZĘ WSZYSTKIM ZDROWYCH, SZCZĘŚLIWYCH
ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA**

Andrzej Wziątek
andrzejwziatek@tlen.pl

Mam 6 zdjęć z tego okresu, przedstawiające Tatę razem z młodzieżą tej szkoły, niestety, tylko na jednym jest opis (fot. 4) - „Szwarszowice, 30.06.1942 r., klasa II”, chyba zakończenie roku szkolnego. Ciekawe jest zdjęcie pierwsze z pokazanych (może uda się je powiększyć ???), gdzie jest dużo młodzieży i osoby dorosłe przed budynkiem, na którym wisi tablica „SCHULE – SZKOŁA”. Na pewno żyją jeszcze uczniowie tej szkoły, ich rodziny, następcy, może ktoś rozpozna niektóre postaci? Ja nie jestem w stanie więcej pomóc, niestety jak żył Tato, nie pytałem Go o te zdjęcia, teraz jest za późno... W wyciągu z dokumentów służbowych, poświadczonym w

WIEŚCI LIPNICKIE - Pismo Rady Gminy w Lipniku

Wydawca: Wydawnictwo MYJAKPRESS Sandomierz, ul. Wojska Polskiego 34, tel. kontaktowy 609 111 477

na zlecenie Urzędu Gminy w Lipniku. Adres redakcji: UG w Lipniku, 25-540 Lipnik 15

Redaktor prowadzący: Józef Myjak, **Fot.:** J. Myjak, **archiwum UG w Lipniku Druk:** SZOSTAKDRUK Staszów, tel./fax 15 864 23 83

SZLACHETNA PACZKA - 2015

Odbył się XV Finał Szlachetnej Paczki. W tym roku w rejonie Opatów pomocą objęto 55 rodzin. Wielomiesięczne starania wolontariuszy oraz hojność darczyńców i ludzi dobrej woli przyniosły wymierne korzyści podczas finałowego weekendu pełnego cudów - 12. i 13. grudnia 2015. Sala Gminnego Ośrodka Kultury we Włostowie wypełniła Drużyna Szlachetnej Paczki - wolontariusze, ich rodziny i znajomi. Wspólny sobotni wieczór pełen dobroci rozpoczęliśmy wigilią. Kiedy na sali pojawił się ksiądz proboszcz zaśpiewaliśmy kolędy, atmosfera pełna miłości, dobroci i ludzkiej życzliwości udzieliła się każdemu obecnemu. Podczas łamania się opłatkiem nie zabrakło wzruszeń i wielu słów niosących niesamowitą siłę. Wspólny posiłek i ciepłe rozmowy na dobre zaczarowały miejsce i wszystkich w nim zgromadzonych. Niecierpliwie oczekiwaliśmy na przybycie ciężarówki z paczkami dla rodzin. Gdy to nastąpiło, cały zespół sprawnie i wytrwale zapełniał podarunkami magazyn - salę GOK we Włostowie. Wszystkim towarzyszyło podekscytowanie, ale i wzruszenie, gdy kompletowaliśmy paczki dla poszczególnych rodzin. Zmęczenie odeszło w zapomnienie wobec doświadczenia realnego ogromu dobra, jakie człowiek może przekazać człowiekowi. Dzięki życzliwości Wójty Gminy Lipnik oraz Zakładu Gospodarki Komunalnej w Lipniku i użyczonym samochodom mogliśmy natychmiast rozpocząć rozwożenie paczek do rodzin, które kontynuowaliśmy dnia następnego. Żadne słowa nie opiszą emocji wszystkich zaangażowanych oraz rodzin obdarowanych. W każdym domu towarzyszyły nam radość, łzy wzruszenia dorosłych oraz niesamowite i spontaniczne reakcje dzieci. Ich uśmiech wynagradzał starania osób zaangażowanych w projekt. Kolejny już finał projektu Szlachetna Paczka zintegrował tysiące osób zaangażowanych, doświadczających dobra i mądrej pomocy. Darczyńcy - ludzie będący „bardziej” - co roku zaskakują wszystkich odpowiedzialnych za dostar-

czenie paczek - osoby gromadzące dary w magazynach, pakujących ich na ciężarówki, wolontariuszy. Ale wielokusność, zaangażowanie, determinacją w niesieniu mądrej pomocy i hojność najbardziej zaskakują obdarowane rodziny - od najmłodszych do najstarszych. Każdego dnia pamiętamy o osobach, którym obojętność jest obca, którzy odnajdują siebie w pomaganiu innym. Bycie wolontariuszem Szlachetnej Paczki jest ogromnym wyzwaniem ale i wielkim szczęściem - możemy patrzeć jak członkowie obdarowanych rodzin zmieniają się dzięki pomocy niosącej wiarę w siebie, przekonanie o swojej wyjątkowości, siły, aby stawać się lepszym człowiekiem i znajdować wyjścia ze swej trudnej sytuacji. O projekcie Szlachetna Paczka z roku na rok każdy z nas słyszy coraz więcej. Ta wspiana i rosnąca w siłę inicjatywa tworzona jest przez ludzi, którzy raz spróbowali i nie przestaną pomagać. Każda osoba tworząca projekt jest ważna i każda doświadcza dobra, miłości i ogromnej życzliwości.





LIPNIK

2016

Styczeń

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	Nd
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31

Luty

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	Nd
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29						

Marzec

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	Nd
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31			

Kwiecień

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	Nd
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	

Maj

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	Nd
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					

Czerwiec

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	Nd
			1	2	3	4
						5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30			

Lipiec

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	Nd
					1	2
						3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31

Sierpień

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	Nd
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30	31				

Wrzesień

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	Nd
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30		

Październik

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	Nd
					1	2
						3
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30
31						

Listopad

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	Nd
						1
						2
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30

Grudzień

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	Nd
						1
						2
						3
						4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30	31	

